ul. Zawadzka 1. — Telefony: 182-48, 102-28. — Administracja ...owska 11 — Telefon 102-29.
...r i jego zastępca przyjmują od godz. 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
Abonament miesięczny z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
... do domów 40 gr.
... 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. ... kwart. (płatne z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
... nadesłane bez oznaczenia ...rjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i nieużytych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok VIII. № 5 — Łódź, wtorek 5 stycznia 1932 r.



### ...mosły wynalazek dla niewidomych.



...ki wynalazca Thomas skonstruował aparat, który umożliwia ślepym czytanie zwykłego druku. Specjalne urządzenie elektryczne przenosi każdą stronę drukowaną na płytę, gdzie jej uwypukloną formę można dokładnie wyczuć palcami i odczytać.

## Wstrząsająca scena na środku jeziora:

# TRAGICZNE WYŚCIGI NA LODZIE.

### Humor chłopów pociągnął za sobą dwie ofiary.

**Wilno, 5 stycznia.** (Od wł. kor.) Na jeziorze Krańce, w gminie zaleskiej, zdarzył się tragiczny wypadek. Z jarmarku powracało w nastroju bardzo wesołym kilku chłopów.

W pewnej chwili ktoś zaproponował wyścig. Konie podcięte batem

**ruszyły jak szalone.**

Pijani chłopi dla skrócenia drogi wjechali całym pędem na lód. Gdy kilka sań znalazło się na środku jeziora, lód

**nie wytrzymał ciężaru.**

Dał się słyszeć złowieszczy trzask i osiem zgóra osób wpadło do wody. Dwie osoby utonęły. Są to: Jadwiga Kalinówna i Jan Rećko, którzy w dniu dzisiejszym mieli

**wziąć z sobą ślub.**

Reszta zdołała się uratować. Zwłoki, mimo natychmiastowej pomocy, niewydobyto. Prócz ludzi utonęły również trzy konie.

## Wrażenie wizyty senatora Boraha

### w polskiej ambasadzie.

**Waszyngton, 5.1.** (Tel. wł.) W dyplomatycznych i towarzyskich kołach Waszyngtonu

**wielkie wrażenie**

wywarła wizyta senatora Boraha u polskiego ambasadora, Filipowicza.

Senator Borah był na śniadaniu w ambasadzie polskiej w niedzielę. Zdaniem sfer politycznych, wizyta ta świadczy o

**zakończeniu kontrowersji**

między senatorem Borahem, który, jak wiadomo, jest przewodniczącym senackiej komisji dla spraw zagranicznych, a ambasadorem polskim, Filipowiczem, na tle „polskiego korytarza".

Podkreślane jest, że senator Borah od szeregu lat zerwał

**wszelkie prywatne stosunki towarzyskie**

i wizyty składa nader rzadko.

### Pierwsza serja 1932 roku.



W jednym ze szpitali londyńskich urodziło się w dniu Nowego Roku czternaście niemowląt. Wszystkie one otrzymają specjalne podarki od komitetu szpitalnego.

## Zamiast wiewiórki

### upolował dla siebie śmierć.

**Częstochowa, 5 stycznia.** W czasie polowania na wiewiórki postrzelił się z posiadanego nielegalnie floweru mieszkaniec wsi Jezioro, gm. Węglowice — Piotr Łebek, który, mając broń ukrytą pod marynarką, spowodował wystrzał. Kula

**utkwiła mu w mózgu.**

Przewieziony do szpitala Łebek zmarł.

## ...misja rządu gen. Żiwkowicza.

### Stary premjer formujący nowy gabinet.

...rad, 5 stycznia (Od wł. kor.) — ...generała Żiwkowicza ustąpił. W ...cie oficjalnym powiedziano, że ...dniowem posiedzeniu rady gabinetu premjer podkreślił konieczność

**kolektywnej dymisji**

...motywując to tem że po ogłoszeniu konstytucji z dnia 3 września 1931 roku rząd obecny powołany został tylko

**dla przeprowadzenia wyborów.**

Ponieważ misja ta została spełniona rząd złożył podanie o dymisję. Nowy gabinet formować będzie ponownie gen. Żiwkowicz.

## Dalsze szczegóły lwowskiej tragedji rodzinnej.

# Pogrzeb ofiary mordu.

### Zdrada inż. Zaremby spowodowała chorobę umysłową żony.

**Lwów, 5 stycznia** (Od wł. kor.) — P. Elżbieta Zarembina idąc zamąż za architekta Zarembę w 1912 r., była wedle twierdzenia najbliższej rodziny

**najzdrowszą osobą**

i szereg lat potem była zupełnie zdrowa, to też wcale nie zachodziła konieczna potrzeba wydania jej za mąż ze względów psychiczno-lekarskich i zdrowotnych. Powodem obecnej choroby umysłowej p. Elżbiety Zarembiny był wstrząs i uraz psychiczny, doznany w chwili

**wykrycia zdrady małżeńskiej**

p. Zaremby, ponadto było postrzelenie się męża w zamiarze samobójczym.

Siedem lat po ślubie t. zn. w r. 1919 Zaremba utrzymywał stosunki ze swoją urzędniczką. Przyłapała go na tem żona, która bardzo nad tem bolała. — Następnie Zaremba postrzelił się bardzo ciężko na wiadomość o zamążpójściu jego ówczesnej kochanki. Przez dłuższy czas chorował ciężko, a wypadki te spowodowały chorobę umysłową jego żony.

**Lwów, 5 stycznia.** Wczoraj przybył do krypty kościoła OO. Bernardynów sędzia śledczy Kulczycki w asystencji aplikanta dra Dwornickiego i

**zarządził otwarcie trumny,**

mieszczącej zwłoki zamordowanej Zarembianki. Po zdjęciu pokrywy odcięto garść włosów ś. p. denatki.

Włosy te poddane zostaną ekspertyzie, w szczególności będą porównane z kilkoma włosami, jakie w czasie niedzielnej wizji lokalnej w Brzuchowicach znaleziono na fotelu w pokoju inż. Zaremby. Przy czynnościach sędziego śledczego znajdowało się w krypcie wiele osób, które z nerwową ciekawością przyglądały się

**oskalpowanej podczas sekcji**

głowie ś. p. Zarembianki.

Kwestja pozostawania w więzieniu śledczem inż. Zaremby, co do którego zgodna jest powszechna opinja, iż nie brał on udziału w potwornej zbrodni, wyjaśniają sfery sądowe tem, iż zachodzi podejrzenie, iż Gorgonowa po dokonaniu mordu

**przyznała się wobec niego do czynu,**

błagając go o ratunek.

Fakt, iż Zaremba, kierując się nieznanemi pobudkami, dobrowolnie nie doniósł o tem władzom śledczym, utrudniając w ten sposób śledztwo, jest przyczyną oskarżenia go o współwinę.

W obecnym stadjum śledztwa w sprawie zbrodni brzuchowickiej nagromadzono mnóstwo dowodów, przemawiających przeciwko Gorgonowej. Jednymi z najważniejszych wśród nich są zeznania świadków, iż Gorgonowa często odgrażała się denatce bądź w oczy, bądź przed osobami trzeciemi, jako tej, która stoi na przeszkodzie małżeństwa jej z inżynierem Zarembą.

Obok tego w posiadaniu sądu są liczne dowody materjalne w postaci przedmiotów, oraz analiz chemicznych i ekspertyz. Dokładne rozważenie materjałów śledztwa zadecyduje o postawieniu Gorgonowej przed sądem doraźnym.

Termin rozprawy, o ile postanowiony zostanie definitywnie, sąd doraźny zostanie wyznaczony na 14 i 15 stycznia. — Albo cały proces, albo przynajmniej połowa jego, t. j. pierwszy dzień, toczyć się będzie w Brzuchowicach.

**Lwów, 5 stycznia.** Pogrzeb ś. p. Elżbiety Zarembianki odbył się wczoraj po południu z krypty kościoła OO. Bernardynów.

Niezdrowa żądza sensacji ściągnęła na pogrzeb już na godzinę przed eksportacją

**nieprzejrzane tłumy publiczności**

ze wszystkich sfer, jakie zaległy plac Bernardyński i utworzyły gęsty szpaler wzdłuż ulic, jakiemi miał postępować kondukt pogrzebowy. Przeważnie, jak zwykle, kobiety.

Punktualnie o godz. 3 wyniesiono z krypty pogrzebowej trumnę i zabrzmiały dzwony. Za trumną złożoną na uwieńczonym karawanie postępowali w żałobie wujostwo zmarłej, pp. Kudelkowie, oraz brat jej, Staś Zaremba, który przez cały czas szlochał, zakrywając twarz czapką uczniowską. Ostatnią posługę oddały również zmarłej liczne koleżanki. Natłok publiczności był tak wielki, że

**policja piesza i konna**

z trudem utrzymywały porządek. Zwłoki złożono na cmentarzu Łyczakowskim po prawej stronie alei, wiodącej na cmentarz Obrońców Lwowa.

## ...szyna piekielna w mieszkaniu burmistrza.

### Złośliwość prasy litewskiej.

...no, 5 stycznia (Od wł. kor.) — ...szkaniu burmistrza miasta Uściana ...witiusa znaleziono maszynę piekielną, w której lont

**...lont był już zapalony.**

...rusząca maszyny piekielnej była tak wielka, że w razie wybuchu ucierpiałaby

**znaczna część miasteczka.**

Prasa litewska twierdzi, że bomba skonstruowana została w Polsce.

## ...zuchwały rabunek na ulicach Londynu.

### ...rowi wyrwano brylanty wartości 30 miljonów złotych.

...dyn, 5 stycznia. Wczoraj w po... na najruchliwszej ulicy Londynu, ...wornej Bondstreet, gdzie mieszczą się najelegantsze sklepy, dokonano ...ego napadu na dyrektora wielkiej firmy jubilerskiej, który niósł z banku deponowaną tam na czas „week-endu"

**paczkę brylantów,**

...dei około miljona funtów (około 30 miljonów złotych) do swej firmy. Odległość z banku do sklepu jubilerskiego wynosi zaledwie kilka kroków.

Ofierze napadu, którą ogłuszono uderzeniem w głowę, wyrwano paczkę i sprawca wsiadł natychmiast do przejeżdżającego samochodu sportowego, który ruszył z wielką szybkością. Sprawca napadu

**zginął bez śladu.**

### Zima w Anglji.



W północnej Anglji spadły olbrzymie śniegi, wskutek czego komunikacja samochodowa została zupełnie przerwana. Liczne samochody ugrzęzły w zaspach śnieżnych.

## ...mknięcie 9-ciu szkół litewskich

### w Wilnie.

...no, 5 stycznia (Od wł. kor.) — ...rjum szkolne zdecydowało zamknąć dziewięć prywatnych szkół litewskich w Wilnie kierowanych przez litewskie Towarzystwo „Rytas". ...feriach świątecznych lekcje w szkołach

**nie będą wznowione.**

Dzieci z tych szkół uczęszczać będą do istniejących na terenie Wilna lokalnych zakładów szkolnych. Towarzystwo „Rytas" jak stwierdzono, posługiwało się

**niedozwolonemi podręcznikami.**

## Monopol importu śledzi.

**Warszawa, 5 stycznia.** (Od wł. kor.) W sferach zainteresowanych mówią o projekcie nowego monopolu.

Tym razem przedmiotem monopolu ma być artykuł, odgrywający ważną rolę w konsumcji szerokich mas, a mianowicie śledzie.

Monopol ten będzie bardzo zyskowny, bo obejmie wielkie obroty z zagranicą.

## Dolar i funt w Łodzi.

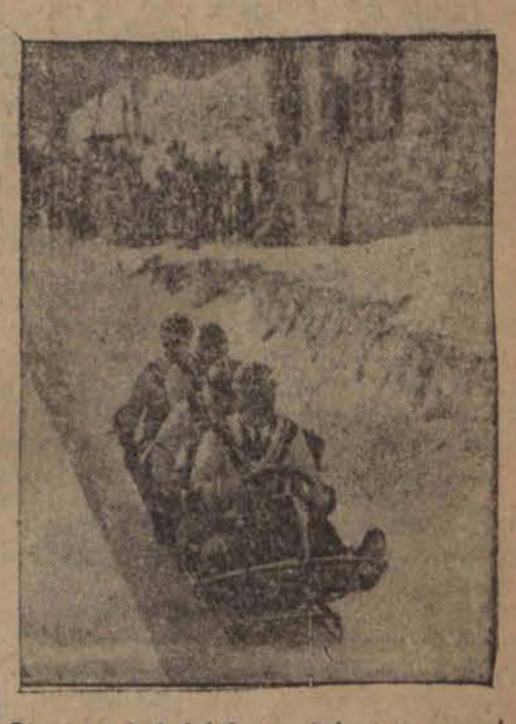
Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.89, dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.10, funt angielski w żądaniu 30.35, w płaceniu 30.00, rubel złoty w żądaniu 5.05, w płaceniu 5.00, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10, za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 34.90.

### Ofiara kryzysu.



...miasto fabryczne Steyer w Austrji gdzie istnieją fabryki broni i samochodów, znalazło się wskutek wstrzymania ruchu tych fabryk w tak katastrofalnej sytuacji finansowej, że musiało ogłosić niewypłacalność.

### Sport zimowy w pełni.



Start na bobsleighu w jednym ze szwajcarskich uzdrowisk zimowych.

Dalszy ciąg procesu [illegible]

# Dziś replika obrońców.

[illegible]

Warszawa, 5 stycznia. [illegible] od 26 października [illegible] W poniedziałek [illegible] przemawiał tylko [illegible]

— W przemówieniu [illegible] — [illegible]

[illegible]

Prok. Grabowski [illegible] dalej, podkreśla [illegible] parlamentarny [illegible]

[illegible]

Prok. Grabowski przechodzi następnie do meritum sprawy i stwierdza, że [illegible] gdzie prokuratorzy starali się [illegible] z przeciwnikiem na gruncie faktów i dokumentów — [illegible]

Dziś o godz. 10-ej rano [illegible] Replikę wygłoszą obrońcy [illegible]

W czwartek [illegible] słowo oskarżonych [illegible] do soboty. Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

# Straszna walka szaleńca z bratem.

## Furjat zmarł w szpitalu.

Wieluń, 5 stycznia. W domu przy ul. Krakowskie-Przedmieście 36 w Wieluniu, w mieszkaniu Kasterków, rozegrała się

**walka**

z umysłowo chorym Kasterką Szczepanem, lat 35. Kasterka przebywał od lat kilku w różnych zakładach dla umysłowo chorych, przed niedawnym czasem powrócił do domu, gdzie był

**pod opieką rodziny.**

W tych dniach Kasterka, schodząc ze schodów, upadł, doznając przytem bolesnych obrażeń. Prawdopodobnie wskutek silnego bólu uległ atakowi szału, wbiegł do mieszkania i zaczął demolować sprzęty domowe. Wylękniona p. Kasterkowa, matka chorego, oraz rodzeństwo, w obawie o życie — uciekli z mieszkania, pozostał tylko 19-letni brat chorego. Starał się on furjata uspokoić. Chory pochwycił w pewnym momencie przeciwnika za gardło i począł go dusić. Broniący się rozpaczliwie brat, ostatnim wysiłkiem zdołał się wyrwać z uścisków brata. Odepchnięty furjat rzucił się ponownie na niego, ten jednak w ostatniej chwili w obronie własnego życia zdołał furjata obezwładnić.

Kasterkę przewieziono do szpitala w Wieluniu, gdzie w kilka godzin życie zakończył. Zarządzono sekcję zwłok, celem ustalenia przyczyny jego śmierci.

# Pożar w zakładach Polskiego Przemysłu Chemicznego

## w Zgierzu.

Zgierz, 5 stycznia. Ubiegłej nocy o godz. 1-ej straż ogniowa w Zgierzu zaalarmowana została wiadomością o pożarze w zakładach Polskiego Przemysłu Chemicznego. Palił się duży budynek parterowy, w którym mieścił się

**oddział kwasów.**

Na ratunek przybyła niezwłocznie straż zgierska oraz kilka prowincjonalnych oddziałów strażackich. Akcję w dużym stopniu utrudniała możliwość wybuchu beczek z kwasami. Niebezpieczeństwu temu zdołano jednak zapobiec, bowiem strażacy zdążyli wytoczyć beczki z kwasem z płonącego budynku. Wewnętrzne urządzenie oddziału oraz dach

**spłonęły doszczętnie.**

Akcja ratunkowa trwała do godziny 5-ej rano. Przyczyny pożaru narazie nieustalono. Zachodzi jednak przypuszczenie, iż powstał on wskutek nieostrożności któregoś z robotników.

Straty, wyrządzone przez pożar, są dość znaczne.

Parlament holenderski potwierdza rewelację

# o wykryciu 1200 ciężkich dział dla Niemiec.

Paryż, 5 stycznia. „Chicago Tribune" donosi z Hagi: Parlamentarzyści holenderscy stwierdzili, że na terenie Holandji znajduje się

**1200 ciężkich dział**

zamówionych przez Niemcy, gotowych do wysyłki do Rzeszy. — Parlamentarzyści starają się, ażeby

**wstrzymać wysyłkę,**

względnie nałożyć sekwestr na działa, gdyż sam fakt zamówienia i wykonania stanowi pogwałcenie postanowień traktatu wersalskiego i zagraża pokojowi.

Szereg parlamentarzystów holenderskich, m. in. wybitni socjaliści, którzy wnieśli w tej sprawie interpelację do rządu, żądają od swego rządu, ażeby Holandja natychmiast opracowała dokładny raport o fabrykacji dział dla Niemiec i przesłała go rządowi francuskiemu, nie oczekując uprzedniej prośby ze strony Paryża.

W dalszym ciągu żądają lewicowe koła holenderskie, aby raz na zawsze wprowadzić prawo, uniemożliwiające fabrykację dział, lub innych materjałów wojennych dla Niemiec. W całej Holandji panuje z powodu owych rewelacyj niesłychane wzburzenie.

## Zdarzenia i wypa[dki] ubiegłej doby.

(—) W Argentynie wybuchł[a] [illegible] wojskowa pod przewodnictwem zwolen[nik]a prezydenta Irigoyena.

(—) Bank Polski uchwalił wypła[cić za rok] 1931 12 procent dywidendy.

(—) Na Bugu i Narwi utworzyły [się zatory] lodowe, które grożą powodzią.

(—) W dniu wczorajszym przybył [do Łodzi] nowomianowany starosta grodzki, p. [illegible] Podobiński. P. starosta obecny był [illegible] starościńskim i zapoznawał się z sys[temem pra]cy. Urzędowanie p. starosty Podob[ińskiego rozpocznie] się najprawdopodobniej w dniu dzis[iejszym].

Zuchwały napad

# na ekspedjentkę spółdzielni kolejo[wej]

Radom, 5 stycznia. Na przechodzącą ulicą Podjazdową ekspedjentkę Spółdzielni Kolejowej w Radomiu, [illegible] Witt, napadł jakiś opryszek, k[tóry rzu]cił się na nią i usiłował

**wyrwać z rąk torebkę,**

zawierającą 400 zł. w gotówc[e, stano]wiące wynik całodziennego targ[u].

Napadnięta stawiła zbirowi [zacięty] opór i poczęła wzywać pomo[cy. Na]pastnik wówczas zbiegł.

# Zbrodniczy wybryk chłopca

## pozbawił dziewczynkę wzroku.

Łask, 5 stycznia. W dniu wczorajszym we wsi Wola - Pszczółecka, gminy Węglewskiej, w powiecie łaskim, wydarzył się tragiczny wypadek. 12-letni Stanisław Kruk, syn miejscowego gospodarza

**uderzył kijem w głowę**

14-letnią Władysławę Węglewską. Wskutek uderzenia dziewczynce wypłynęło lewe oko, oraz zostało poważnie uszkodzone — prawe.

Węglewską przewieziono do szpitala.

# Gorączkowa praca

## w biurze głównego komisarza spisowego.

Łódź, 5 stycznia. W dniu dzisiejszym zgodnie z postanowieniem władz spisowych, zostaną wysłane do G[łównego] Urzędu Statystycznego w Wa[rszawie] zestawienia liczbowego 2-ego po[wszech]nego spisu ludności z terenu m. [Łodzi].

W tej chwili trwa jeszcze w [Urzędzie] Statystycznym

**gorączkowa praca**

dookoła ostatecznego wykończ[enia o]gólnego arkusza spisowego.

Po zatwierdzeniu tych w[yników] przez Główny Urząd Statystyczn[y] staną owe podane do wiadom[ości pu]blicznej.

# Dramat miłosny pod Krakowem.

## Zwłoki dwu ofiar spłonęły wraz z budynkiem.

Chrzanów, 5 stycznia. W sprawie sensacyjnego morderstwa i samobójstwa w Jeziorze pow. Chrzanów, dowiadujemy się nowych szczegółów.

Dochodzenia wykazały, że sprawcą tych zbrodni był Ignacy Färber (nie jak pierwotnie podawano Hörber), dzierżawca miejskiego zakładu kąpielowego nad Białą Przemszą w Jeziorze. Ofiarą, którą zastrzelił Färber, była jego przyjaciółka i narzeczona

**Marja Tojkówna z Zawodzia**

pod Katowicami. Färber zamknąwszy się ze swoją narzeczoną w restauracji zakładu kąpielowego, zastrzelił najpierw Tojkównę wystrzałem z rewolweru, następnie

**podpalił budynek restauracji,**

a wreszcie położył się na łóżku, na którem leżały zwłoki zastrzelonej kobiety i w tej pozycji popełnił samobójstwo. Pożar rozszerzał się z wielką gwałtownością i w krótkim czasie strawił doszczętnie drewniany budynek restauracyjny wraz ze zwłokami.

Zaalarmowana o wypadku policja po przybyciu na miejsce znalazła pod zgliszczami leżące na żelaznem łóżku szczątki zwłok ofiar tragedji i zdołała je w krótkim czasie zidentyfikować.

Przyczyną tragedji była nieszczęśliwa miłość na tle różnic wyznaniowych ponieważ Färber był żydem, a Tokajówna katoliczką. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi posterunek policyjny w Dąbrowie pow. Chrzanów.

# Odgłosy aresztowania Gandhie[go]

## Wrzenie w Indjach przybiera niepokojące rozmia[ry]

Calcutta, 5 stycznia. Wojska w prowincji bengalskiej otrzymały rozkaz pozostawania w pogotowiu alarm. Specjalne posiłki policyjne obsadziły najważniejsze punkty strategiczne miasta. Ludność cywilna angielska oddała się do dyspozycji władz policyjnych. Z ludności tej utworzona została specjalna straż ochotnicza.

Bombaj, 5 stycznia. Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe zostały zamknięte

**na znak protestu**

przeciwko aresztowaniu Gandhi'ego. Kupcy przygotowują się do zaostrzenia bojkotu towarów angielskich.

Wiadomość o aresztowaniu Ga[ndhi'ego] rozeszła się lotem błyskawicy. L[udność] powiadomiona została o niem

**uderzeniami w bębny**

i napisami w języku indyjskim, k[tóre u]jawiły się natychmiast na mura[ch do]mów.

Rangoon, 5 stycznia. Na znak [prote]stu przeciwko aresztowaniu Ga[ndhi'ego] praca we wszystkich przed[siębior]stwach ustała.

# Bójka w stajni.

## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź 5 stycznia. W dniu wczorajszym w mieszkaniu rodziców przy ulicy Rzgowskiej 62 usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu karbolowego 18-letni Henryk Jurg, bezrobotny. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Łagiewnickiej w bójce odniósł szereg ran 38-letni Bolesław Radwański, robotnik zamieszkały przy ulicy Spacerowej 13. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W bramie przy Al. I Maja 12 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 32-letnia Wiktorja Kutner, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 70. Kutnerowej udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

* * *

W stajni przy ulicy Towarowej 23 w bójce odniósł kilka ran kłutych piersi i łopatki lewej 30-letni Franciszek Bierzykowski, zamieszkały przy ulicy Towarowej nr. 1.

Bierzykowskiego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala.

# Nowy wicewojewoda łód[zki]

## pojutrze obejmie urzędow[anie]

Łódź, dnia 5-go stycznia. [Jak nas] informują, w dniu dzisiejszym [przybył z] Kalisz p. Antoni Potocki, aby o[bjąć w] Łodzi swe nowe stanowisko wi[cewoje]wody.

P. wicewojewoda Potocki n[owe] urzędowanie obejmie w Łodzi po[jutrze i] zapozna się kolejno ze wszystki[mi re]sortami swej pracy.

# Nędza i głód na wychodźtwie.

# ...ehenna naszych emigrantów we Francji.

## Pieszo do ojczyzny.

Lens, w styczniu.

...półmiljonową armję naszego wy...twa we Francji około 30 proc. jest ...ś bez pracy, a 60 proc. ma zatrud... tylko

**przez parę dni w tygodniu.**

...utek tej sytuacji błąkają się wy...cy nasi po Francji w poszukiwaniu ...acą, a w końcu wracają do kraju, ...ażnej w nędzy, pomnażając u nas bezrobotnych, nie mając prawa do ...ów, a często i dachu nad głową. ...któryzy pracodawcy francuscy, ko...ując z nadmiaru rąk do pracy, po...ją się robotników słabszych, cho...ych, mniej wydajnych itd. Ludzie ... zwolnieni z pracy, nie mogą już nigdzie zatrudnienia otrzymać. Za...ją więc wędrówkę za pracą. Od ...o wsi, od miasta do miasta prze...a setki kilometrów pieszo

...arza się, że przychodzą do północ...ancji z dalekiego St. Etienne, Cler Ferrand, Lyonu itd.

**piechota**

...dziei, że może tutaj otrzymają u...ione zajęcie. Po drodze wysprze...we ubrania, zegarki, dewizki i bez ...dzy, wygłodzeni, nędznie odziani ...ją się w konsulacie, by prosić o po... Niektórzy po drodze dostają się do ...nia za włóczęgostwo.

...końcu, gdy już zdołali dotrzeć do ...latu, jako urzędu najwięcej powo...o do tego, by im pomógł, żądają ...lub odesłania ich do Polski.

...racę trudno. Na repatrjację pie... brak. I zaczyna się prawdziwa ...wka emigranta z urzędu do urzę... ...estety bezskutecznie.

...nsulat każe

**czekać „kolejki".**

...zasem z różnych punktów Fran... jednego tylko urzędu konsularne...zybywa codziennie 25 nowych bie...y.

...zba ta jednak stale rośnie. Jedy...ch „dachem" nad głową, to dwo... kolejowy, gdzie przepędzają ich z w kąt.

Oto godzina 10-ta wieczorem na ...u w Lille, po odjeździe pociągu ...nego do Polski; grupka lekko o...ych

**trzęsących się z zimna,**

...dzonych rodaków patrzy bezna...je, na próżny peron, z którego co ...o pociąg uwiózł kilkuset rodaków ...czyzny.

Szczęśliwi! — mówi jeden.

Skończyła się ich tułaczka po ob...emi... w kraju będzie im łatwiej... ...daję się z nimi w rozmowę i py...łaczego nie pojechali.

Za co; Od trzech dni

**nie jadłem nic ciepłego.**

...tylko na ławach dworca. Ostatni ...rządny nocleg był w „Armee de ...". Trzeba tam jednak płacić 3 fr. ...c. A ja ich nie mam. Nie mam na... ...a znaczek, by odesłać oto ten list ...dziny. Niech pan przeczyta:

Kochana żono!

..pożycz od brata i siostry... przy...lij 100 złotych. Wybaw mnie..."

Taka była częściowa treść listu ojca 6 małoletnich dzieci, które raczej od ojca wyczekują przysłania zapomogi.

Jest to wypadek autentyczny. Rodak ten od września już jest bez pracy. Pracował przedtem w Henin-Lietard. Pieniądze wysyłał żonie na chleb, co dowiódł mandatami. Żony nie chciano mu bowiem tutaj sprowadzić.

— Dziś otrzymałem paszport — mówi drugi, jutro ruszam pieszo do Polski, wraz z trzema mymi towarzyszami.

— Przecież to kawał drogi. Trzeba przechodzić przez obce kraje.

— My nie jesteśmy pierwsi. Prawie codziennie wyrusza grupa i jakoś dochodzi. Powoli wprawdzie, zapozna się z belgijskiem i niemieckiem więzieniem po drodze, ale dojdzie.

— Czy próbowaliście otrzymać zasiłek w urzędach francuskich.

— Tak. Przedwczoraj dostałem bon na nocleg.. Tydzień temu otrzymałem dwa bony na obiad i kolację z merostwa. Więcej nie dają, ponieważ liczba bezrobotnych jest wielka.

— Ostatnio byliśmy na prefekturze z prośbą o jakąś pomoc. Powiedzieliśmy żebyśmy chętnie wrócili do kraju.

Odpowiedziano nam tedy, że gdyby konsulat porozumiał się z prefekturą, otrzymalibyśmy z urzędów francuskich bezpłatny bilet do granicy. Podróż przez Niemcy musiałby płacić konsulat. Od granicy niemieckiej, polskie urzędy.

Zbliża się godzina 11 dworzec zapełnia się bezrobotnymi nędzarzami. Widok ich

**jest pożałowania godny.**

Wynędzniałe twarze, niegoleni, niestrzyżeni. Obuwie zdarte, ubrania mocno nadniszczone. Jest ich już tutaj około 60-ciu.

Wydobywają uzbierane niedopałki, kręcą papierosy, by chociaż na chwilę głód oszukać.

Godzina 12.30. Służba kolejowa wypędza wszystkich na ulicę, ponieważ odbywa się czyszczenie.

Biedacy na ulicy, trzęsąc się z zimna z niecierpliwością liczą minuty na zegarze dworcowym, do godziny 4-ej rano. kiedy znów dworzec otwiera swe podwoje. Jedynym pożywieniem tych

**nędzarzy jest kawałek chleba,**

podany przez przejeżdżającego rodaka, lub wracającą z pracy do kolonij górniczych rodaczkę. Od czasu do czasu znajdzie się litościwa osoba, która zafunduje im „frytki" lub jakiś spóźniony birbant da parę franków.

Czas najwyższy, by usprawnić repatrjację lub pomoc bezrobotnym i nieszczęśliwym rodakom naszym, pozostającym z dala od Ojczyzny. **Nar.**



# Trzej Królowie.



Wspaniale rzeźbione figury Trzech Królów w jednym z neapolitańskich kościołów.

# Proces żony mordercy.

## Straszliwe odkrycie.

W tych dniach zaprzątał sąd berliński jeden z najbardziej wstrząsających procesów rozwodowych. — Szczegóły tego procesu są tak ciekawe, iż warto choćby pokrótce się tą sprawą zająć...

W procesie tym młoda i piękna kobieta wystąpiła z żądaniem aby

**unieważniono jej małżeństwo,**

zawarte dopiero przed niedawnym czasem.

W roku 1925 przeżyła młoda kobieta, wówczas jeszcze panna Irma, swą pierwszą przygodę miłosną przy boku 20-letniego, przystojnego młodzieńca, który zdawał się pochodzić z porządnego domu. Po kilku miesiącach skończyła się ta znajomość. Wymieniono kilka listów, Irma wylała pewno sporo łez po niewiernym, lecz niebawem poznała innego i zapomniała o przyjacielu.

Po czterech latach otrzymała ona pewnego dnia list, pochodzący z więzienia. Jej przyjaciel w r. 1925 zwrócił się do niej w tym liście z prośbą, aby go odwiedziła. Irma wzruszona kupiła kwiaty i słodycze i udała się do więzienia... Niewiadomo, jaki był przebieg rozmowy kochanków, dość, że gdy więzień oświadczył się o jej rękę, Irma zgodziła się zostać

**jego żoną.**

W Zielone Świątki ubiegłego roku odbył się ślub...

Lecz w jakiś czas dowiedziała się biedna kobieta o czemś straszliwem. Oto człowiek, którego w porywie litości poślubiła, przypuszczając, że jakieś niewielkie przewinienie miał odsiedzieć w więzieniu krótką stosunkowo karę, okazał się złoczyńcą, skazanym za morderstwo rabunkowe na śmierć i odbywający w drodze łaski karę dożywotniego więzienia. Ta wiadomość wywołała zupełną zmianę w jej uczuciach. Toteż skierowała się na drogę sądową, żądając rozwodu...

Proces ten odbył się w tych dniach w Berlinie budząc ogromne zainteresowanie. Oszukana kobieta oczywista rozwód otrzymała.

—x:o:x—

# Kobiety w „Brunatnym Domu".

## Hitler werbuje płeć piękną.

W wykonaniu poufnego wstępnego porozumienia między naczelną władzą organizacyj hitlerowskich a najstarszym i najbardziej znanym w całych Niemczech rozpowszechnionym „Związkiem kobiet niemieckich" nastąpiła

**likwidacja tego związku**

kobiecego jako organizacji samoistnej i włączenie go do ogólnej organizacji narodowo-socjalistycznej Hitlera.

W myśl tego porozumienia wszystkie członkinie związku kobiecego stają się członkiniami związku hitlerowskiego i tworzą w poszczególnych oddziałach lokalnych osobną grupę kobiecego „Hackenkreutz", na której czele stoi miejscowy zwierzchnik z ramienia Hitlera.

Oficjalna nazwa tych oddziałów kobiecych brzmieć ma odtąd „Narodowo-socjalistyczny związek kobiet". Składki jego członków wpływać będą

**do ogólnej kasy partyjnej**

a i pod każdym względem związek kobiecy podlega władzy naczelnej Hitlera.

Również w łonie tej naczelnej władzy tworzy się osobna sekcja kobieca, z siedzibą w słynnym „Brunatnym domu" w Monachjum.

Zadaniem tej sekcji, na której czele stoi Elżbieta Zandera, jest organizowanie kobiet niemieckich w duchu zasad Hitlera, przyczem tworzyć się będzie na danym ternie skcje pomocy gospodarczej, sanitarnej, kulturalno-wychowawczej itp.

—x:o:x—

# Śmierć pięknego akrobaty.

## Barbette występował w stroju kobiecym.

Po niedawnej nieoczekiwanej śmierci żonglera Rastellego, światek cyrkowców ponosi, zdaje się, bolesną stratę. Z Południowej Ameryki tym razem, drogą na Barcelonę, dochodzi, coprawda nie sprawdzona jeszcze wieść o śmierci artysty zwanego Barbette, który zabił się, podobno spadając

**z trapezu na arenę.**

Znany akrobata „napowietrzny", pochodzący ze znanej rodziny australijskich artystów cyrkowych, Barbette był jednak czemś więcej niż zwykłym cyrkowcem. Występował on od roku 1923 i już pierwszy jego występ był prawdziwym triumfem. Zna go dobrze Paryż, który miał sposobność podziwiać jego śmiałe, gimnastyczne wyczyny na trapezie, wykonywane na zawrotnej wysokości, pokolei w Alhambrze, w Empizre, w Moulin Rouge i cyrku Medrano.

Barbette występował zawsze jako kobieta i budził entuzjazm swą istotnie

**niepospolitą urodą**

i czystością linji swego ciała. Zachwycali się nim nietylko pospolici widzowie ale pisarze, a nawet poeci, jak Paweł Valery. Po ukończeniu swych produkcji gimnastycznych, Barbette, w dziękczynnym ukłonie zdejmował utlenioną perukę i z pod niej ukazywała się gładko ostrzyżona głowa pięknego młodego chłopca.

W życiu codziennem Barbette nosił ubranie męskie i odznaczał się wielkim wdziękiem i zacięciem sportowym. Wiódł życie prawdziwego ascety i jadał tylko raz dziennie po przedstawieniu. Był on wielkim miłośnikiem i znawcą literatury współczesnej, o której prowadził ożywione i pełne finezji rozmowy z najwybitniejszymi przedstawicielami paryskiego świata literackiego.

---

**Arnaldo Fraccaroli**

# „RAJ DZIEWCZĄT"

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony

**Streszczenie początku:**

...balu manicurzystek w dużym hotelu nowo... ...n poznał autor pełną wdzięku Amerykan... ...s Florence z którą spędził szaloną noc. ...nu później zniknęła z oczu zdołał za po...ctwem malarki miss Mabel odszukać ją ja...kę miljonera Kennedy. Zaproszony przez ...ysłowca do domu poznał tam oficjalnie Florence i jej narzeczonego Dixona. Wysła...ez ojca do Waszyngtonu zabrała ze sobą ...nka. Po kilku dniach odjechała niespodzia... ...Nowego Jorku i dopiero po kilku dniach ...ficznie go wezwała do powrotu. Po bez...m usprawiedliwieniu się na dworcu ze ...go kroku pojechała z nim razem do malar...s Mabel — której zrobiła scenę zarzuca..., że namówiła jej narzeczonego Dixona ...pełnienia zdrady. Mabel nie wyparła się te... obiecała jej, że w razie potrzeby może je... pomocą, gdyby Florence taki dowód był... ...trzebny dla ewentualnych spraw rozwo...ch w przyszłości. Po kilku dniach Florence ...czyła swemu adoratorowi, że narzeczony ...nie podoba.

...ała się ponownie do Miss Mabel, aby ta ...ła jej w skompromitowaniu narzeczonego. ...łożono podstępny plan i wreszcie nadszedł ...w którym miał być wprowadzony w ży...

...ostatniej chwili Florence cofnęła się jed... ...odwołała swe dyspozycje. Oboje pojechali ...chodem na Broadway.

*

...nie rozumiałem, a byłbym chciał u...ać od Florence jakieś szczere wyja...nie. Ale czy chciałaby mi odpowiedzieć? Poza tem nie miałem chęci przyznać się do sentymentalnego tchórzostwa. Obawiałem się, żeby moje, zbyt jasno postawione, zapytanie nie popsuło naszej przyjaźni. Naprawdę obawiałem się utracić Florence, która była tak kapryśna i zdawała się kłaść na szali życia tylko własną przyjemność, nie zastanawiając się nad cudzem cierpieniem, gotowa do zmiany, o ile nie obawiała się cierpieć sama.

Co zamierzała uczynić? Od tygodnia nie rozmawialiśmy już o jej narzeczeństwie i nie wiedziałem, czy trwała jeszcze w chęci zerwania. Twarzyczka jej nie wyrażała żadnej myśli. Zawsze różowa, świeża, uśmiechnięta, jakby stworzona dla radości i użycia. „Life with smile", życie z uśmiechem, to jedyny sposób, by żyć szczęśliwie. Przyszła znów pewnego dnia do mojego mieszkania na West — End Avenue, zabawiła się nawet przyrządzeniem czegoś w rodzaju obiadu, grzebiąc w puszkach z konserwami i słoikach przypraw, wokoło elektrycznej kuchenki, zaopatrzona w papierowy fartuszek, i zapowiedziała mi pompatycznie cały szereg nadzwyczajnych potraw. Usiedliśmy do stolika z wilczym apetytem i dużym zapasem dobrej woli. Ale przy pierwszych kęsach spojrzeliśmy sobie w oczy i każde z nas wstało bez słowa od stołu, poczem włożywszy kapelusze i palta, wybiegliśmy szybko. Gdy zjeżdżaliśmy windą, ogarnął nas paroksyzm serdecznego śmiechu i skończyło się na tem, że poszliśmy na prawdziwy obiad do restauracji na Coney-Island, nad oceanem.

I tak żyliśmy w śmiechu i radości, ale nad naszem życiem zdawała się ciążyć niewiadoma groźba, tajemnicze niebezpieczeństwo. Nawet w chwilach oddania, gdy wśród pieszczot chciałem jej powiedzieć jakieś słówko, celem przeniknięcia jej myśli, ona zmieniała temat rozmowy. Pewnego razu, gdy zapytałem ją stanowczo: „Co ma zamiar zrobić?" położyła mi rękę na ustach, by zmusić mnie do milczenia. I ja zamilkłem. Ale mój niepokój nie ustępował.

Teraz pędziliśmy w stronę mostu Manhattan. Za suchym, skalistym parkiem Centralnym, ledwie gdzie niegdzie porośniętym kępkami problematycznej zieleni wysadzanym bezlistnemi jeszcze drzewami, przejechaliśmy przez nieskończone ulice Up Town, Górnego Miasta, dokąd przenoszą się dzielnice bogatej burżuazji, nie zaś arystokracji mieszczańskiej, która czuje się dobrze w kosztownych pałacach na Park Avenue i ulicach sąsiadujących z East-River. Potem wjechaliśmy do dzielnicy proletarjackiej, mało komu znanej, bo dla świata stolica jest zamknięta w hałaśliwem wielobarwnem centrum New Yorku, pomiędzy dwiema rzekami i Madison Square z jednej, a parkiem Centralnym z drugiej strony, z frenetycznie ruchliwą wstęgą Wall Street, regulującą rytm całego życia amerykańskiego.

Tutaj, na końcu Up Town, ubogie dzielnice zbudowane są w formie wielkich koszar, pozbawionych wszelkich ozdób, jednakich, monotonnych do zawrotu głowy: mury i okna, okna i mury, wysokie równo podziurawione ściany, jakby ule, jakby radjatory automobilowe. I nawet, gdy zaludnione od strony szerokich ulic, zachowują pozór opustoszenia, osamotnienia i chłodu. Są jakby pasmami melancholji na brzegach czarującego grodu szaleństwa.

Tutaj nagromadza się ludność robotnicza, ta, która rano i wieczorem wysypuje się z wyjść kolejki podziemnej i rozbiega się po całym New Yorku, by w końcu dnia znów napłynąć do Up—Town.

Ale i w tych przeludnionych, zamieszkanych przez biedotę dzielnicach daje się odczuć cykloniczny przypływ atmosfery New Yorku, niedokładnie naśladujący Broadway. Times Square i tak zwaną Mleczną Drogę gmachów teatralnych: magazyny, kinematografy, restauracje, podejrzane lokale, kabarety, do których nie jest bardzo bezpiecznie wchodzić samemu, dancingi, gdzie zbierają się i napływają najgorsze męty, żądne niskiego użycia, a wśród nich i spragnione sensacyjnych wrażeń jednostki z wielkiego świata: po zachodzie słońca na głównych arterjach potokami leje się światło, uwydatniające tem bardziej urok ulic bocznych, tajemniczych jaskiń, jakby wykutych w czerni nocy.

Miałem wrażenie, jakiego doznaje się zwykle przybywając od tej strony Harlemu. Wydaje się, jakgdyby ulica stopniowo czerniała, jakgdybyśmy z centrum metropolji przenieśli się nagle do wielkiej dzielnicy kolonjalnej. Najpierw ukazuje się mała grupa murzynów, potem dwie, trzy, albo tysiąc, aż nakoniec zdawałoby się, że murzyn na murzynie siedzi i murzynem pogania: mężczyźni, kobiety, starcy, dzieci, brzuchaci kupcy na progu sklepów, kobietki w bajecznie kolorowych szatkach, w kapeluszach z piórami, fryzjerzy o wspaniałych, czarnych głowach, przytwierdzonych do białej koszuli, z oczami i zębami jak z emalji, eleganccy panowie w obcisłych garniturach, z nieskazitelnym kołnierzykiem, w kamizelkach o pięknych, sentymentalnych kolorach, w białych kamaszach, lśniących butach i mocniej jeszcze lśniących twarzach. Nawet i policjanci — murzyni. To jest murzyńska dzielnica — Harlem. Afryka przeniesiona na teren amerykańskiej stolicy, najrojniej zaludniona dzielnica rasy kolorowej na całym obszarze Stanów Zjednoczonych.

Czarny tłum afrykański rozprasza się stopniowo i zwolna powracamy do środowiska białych. Gdy przejeżdżaliśmy przez dzielnicę murzyńską, Florence oświadczyła mi.

— Wiesz, że nasza sławna przyjaciółka, Mabel, i tutaj przeprowadza studja na czarnych.

— Jakie studja?

— Nie artystyczne, rozumie się. To jest typ kobiety, która wszystkiego chce zaznać. Powiesz, że i ja jestem taka, ale nie do tego stopnia. Co to, to nie!

— Ja nic nie mówię.

— Ty wiesz, jaki my, Amerykanie mamy wstręt do murzynów. A więc Mabel opanowała nawet wstręt i chciała i tego doświadczyć. „Brakowało mi jeszcze wrażeń tego rodzaju", oświadczyła mi, opowiadając, jakby mówiła o kolekcji znaczków pocztowych.

— I jakież wrażenie?

— Ach, przekomiczne. Powiedziała mi: „wiesz, żadnego wrażenia, poczem... ku, to tak, jak każdy inny. Wyróżniają się tylko jakimś specyficznym zapachem, jakby składu aptecznego, w którym jednak wytwornych perfum nie znajdziesz. Ach Mabel jest wspaniała!

Przejechaliśmy niewielki most, zmieniający w półwysep kamienistą wysepkę Manhattan, na której zbudowano New York. Wjechaliśmy do dzielnicy Bronx szerokiej, rozległej, wesołej; była to dalsza część New Yorku, ale już owiana wiejskiem powietrzem. Florence zatrzymała maszynę przed grupą białych zabudowań, o pawilonach rozrzuconych pośród niskich drzew. Oaza czystości i zieleni wśród zgiełku — pauza wypoczynku ciszy.

(D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Zarząd PAST-icznej w Warszawie wymówił z dniem 1 stycznia r. b. pracę 30 telefonistkom z terminem opuszczenia pracy w dniu 31 marca. Telefonistki te otrzymają odprawy na tych samych zasadach, co dotąd zredukowane. Redukcja ta pozostaje w związku z automatyzacją sieci telefonów warszawskich i uruchomieniem w najbliższych dniach trzeciej zkolei stacji automatycznej przy ul. Tłomackiej.

* * *

Ustawione w swoim czasie na ulicach Warszawy tarcze i strzałki, wskazujące kierunek ruchu — uległy doszczętnemu zniszczeniu. Drewniane zostały połamane, żelazne — powyginane w najbardziej fantastyczny sposób; jedne i drugie nie spełniają już tej roli, jaka im została powierzona i pożałowania godnym swym wyglądem szpecą jedynie miasto. Tarcze i strzałki przygotowywał zwykle wydział techniczny magistratu. W tym roku jednak komisja budżetowa magistratu skreśliła odpowiednie kredyty, wobec czego wydział nie jest w stanie ani przygotować nowych, ani też zremontować połamanych i zniszczonych. Jak się dowiadujemy, komisarjat rządu m. st. Warszawy zwrócić się ma w tej sprawie do prezydenta miasta, wskazując na to, że strzałki muszą być ustawione ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

* * *

Znakomity komedjopisarz polski, Stefan Kiedrzyński, którego publiczność nasza już dawno nie miała możności słyszeć ze sceny, napisał nową sztukę, którą wystawi już niebawem teatr Mały. Tytuł nowej komedji jednego z najwybitniejszych naszych dramaturgów brzmi „Szczęście od jutra". Premjera odbędzie się 10-go stycznia. Grają pp.: Mila Kamińska, Zofja Gryf-Olszewska, Janina Munclingrowa, Władysław Pawłowski, Jan Bonecki oraz Aleksander Zelwerowicz, który sztukę reżyseruje.

* * *

Szybkość przejazdu straży do pożaru na krańcach miasta natrafia na przeszkody nietylko wskutek odległości posterunku straży od miejsca sporu, lecz również wskutek zbyt powolnego i biurokratycznego alarmowania straży. Zwykle w takich wypadkach ludność biegnie do najbliższego komisarjatu, komisarjat deleguje policjanta, który sprawdza, czy meldunek o pożarze odpowiada rzeczywistości i dopiero po naocznem przekonaniu się wraca do komisarjatu i dzwoni po straż. W międzyczasie ogień rozszerza się coraz bardziej, wobec czego gaszenie jest zupełnie niemożliwe. W tej, tak ważnej sprawie, odbędzie się specjalna konferencja komendanta policji z komendantem straży ogniowej.

* * *

Zatwierdzony przez komisję budżetową magistratu preliminarz budżetowy wydziału opieki społecznej na r. 1932-33 zmniejsza zapomogi dla instytucji społecznych o 25 proc. w porównaniu z budżetem zeszłorocznym. Zapomogi te wynosić będą w r. 1932-33 przeszło 660.000 złotych. Jednocześnie ze zmniejszeniem wydatków na opiekę zamkniętą, zwiększono wydatki na opiekę otwartą, przewidując na udzielenie zapomóg pieniężnych niezamożnej ludności kredyt o 500 tysięcy złotych większy, doprowadzając sumę do 2.000.000 złotych.

* * *

Komisje techniczne dokonały dorocznej lustracji lokali rozrywkowych w celu sprawdzenia ich stanu pod względem bezpieczeństwa publicznego. Naogół nie stwierdzono większych uchybień. Wydano zarządzenia, mające na celu usunięcie zauważonych braków.

# Spirytus w fabryce octu.

## Skrytka w piwnicy.

Z Warszawy donoszą:

Znaczne nadużycia na szkodę polskiego monopolu spirytusowego wykrył warszawski urząd akcyzowy.

Od pewnego czasu stwierdzono na rynku

**znaczną ilość spirytusu**

nielegalnego pochodzenia.

Drogą obserwacji urzędnicy akcyzowi wpadli na ślad jakiegoś nieznanego mężczyzny — był to szmugler spirytusu.

Naczelnik urzędu p. Szpakowski, inspektor Kiys, który tę sprawę prowadził oraz kilku fukcjonarjuszy urzędu idąc za owym tajemniczym osobnikiem stwierdzili, iż wychodzi on z „towarem" ze znanej fabryki octu „Pol-ocet" przy ulicy Miłej 48.

Tajemniczego szmuglera aresztowano i znaleziono przy rewizji 5 butelek litrowych spirytusu.

W drodze do urzędu osobnik ten przy pomocy kilku wspólników zdołał się

**uwolnić i zbiec.**

Przeprowadzona w fabryce rewizja ujawniła w piwnicy skrytkę w której znaleziono kilkadziesiąt litrów spirytusu.

Fabrykę opieczętowano — właściciela 28-letniego Abrama Egiera aresztowano.

Nadużycie fabryki polega na tem, iż monopol do produkcji octu sprzedaje 1 litr spirytusu za 1 złotego gdy cena rynkowa wynosi 14.50 gr. za litr.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie w toku.

—x:o:x—

KRATECZKI.

# Łabędzia pieśń koguta.

## Zdradzieckie pierze

Ptaszek, wróbelek, gołąbek, kogut czy inna kura—mają dobrze na świecie. Wróbelek poskacze po ulicy, pofruwa tu i owdzie, zaświergocze radośnie i żyje jak wróbelek, z łaski konia, nie martwiąc się o jutrzejszy dzień. Już całkiem rajskie życie ma kogut. To jest przecież król kurzego państwa i na każdym podwórku na którym znajduje się kurnik, panuje samodzielnie i wszechwładnie.. Takiemu kogutowi to doprawdy dobrze. Nigdy żadnego procesu i wielożeństwo, niema scen zazdrości, czarnulka nie gniewa się że flirtuje z kokoszką, przeciwnie, promienieje cała z radości i dumy, gdy kogut na nią zwróci swe władczo-namiętne spojrzenie.

Chciałbym być kogutem. Zbierałbym sobie ziarka (ziarko do ziarka, a zbierze się miarka), nie martwiłbym się o nowe ubranie, ani buty, mając naturalne ostrogi.

Wprawdzie ludziom często nadaje się różne zwierzęce nazwy, ale całkiem niesłusznie i niezasłużenie. Na ten przykład niebieskie ptaki, są bardzo ładne bardzo bardzo efektowne i dlaczego więc nazwą „niebieskiego ptaszka" określa się aferzystę, który wygląda raczej jak koń lub słoń, a nie ptaszę Boże. O niektórych ludziach mówi się „kogut" ale i w tym wypadku nazwa ta jest przeważnie zbyt pochlebna. Jeśli chodzi o nierogaciznę, to rzeczywiście nie zdaję sobie zupełnie sprawy, czemu poczciwa świnka, która nam daje smaczne szyneczki, kiełbaski i tp. służy jednocześnie dla ludzkich kreatur, które nie dają ani szynki, ani befsztyków, a których ozory zasługując wprawdzie na wycięcie, ale nie celem spożycia ich, lecz wyrzucenia na śmietnik.

Gdyby ludzie zawsze zachowywali się, jak zwierzęta, życie byłoby bardzo miłe. Nikt przecież nie może nic zarzucić ani koniowi, ani krowie, ani kurze, ani psu. Są to stworzenia dające wiele pożytku, każde, gdy im się każe coś zrobić. Jeśli czasem kogut jest powodem przykrości i dla człowieka, to jednak, jak to jasno wynika z poniższego przykładu. wyłącznie z winy samego człowieka.

### LITOŚĆ NAD KOGUTEM.

Antonina Majewska zamieszkała przy ul. Drewnowskiej 23, kupiła sobie pięknego rasowego koguta, który miał umilać życie kurkom, przebywającym w kurniku pani Majewskiej!

Kogut, jest to kogut, spacerując po podwórku, ciągle piał, co wywoływało pewne protesty, ze strony lokatorów, ludzi nerwowych i nieczułych na piękno koguciego pienia. Z tych względów Majewska przetransportowała koguta do komórki.

Dumne stworzenie jednak nie dało się zastraszyć ciemnicą i piało w dalszym ciągu, tym razem z tęsknoty za wolnością. Nad niedolą uwięzionego koguta zlitował się jeden z lokatorów, człowiek o czułem i współczującem sercu — Michał Olejniczak, który chcąc ulżyć koguciej niedoli, zabrał go z komórki do siebie, zaniósł do domu, zabił i ugotował z niego rosół.

Kogut nawet po ugotowaniu był twardy, taka już w nim harda siedziała dusza, fakt ten jednak nie uratował Olejniczaka. Pod mieszkaniem jego bowiem Majewska znalazła szczątki pięknego upierzenia koguta, po których odgadła, kto ukradł wybrańca kokoszek.

W rezultacie Michał Olejniczak za swoistą litość nad niewolą koguta skazany został przez Sąd Grodzki na 1 tydzień bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

# Śmierć w drodze z kliniki na dworzec.

## Nagły zgon rekonwalescentą.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj około godz. 8 wieczorem zajechał przed ambulatorjum Pogotowia Ratunkowego jednokonny wóz powożony przez młodego izraelitę, który zwrócił się do dyżurnego lekarza z prośbą o pomoc dla jego ojca, znajdującego się na wozie. Gdy lekarz zbliżył się do wozu, przekonał się, że leży na nim trup

**około 50-letniego mężczyzny.**

Okazało się, że zmarłym jest Sindel Reiner, kupiec z Brzżan, który ostatnio przebywał w klinice uniwersyteckiej we Lwowie gdzie poddał się operacji z powodu raka żołądka.

Dziś wieczorem syn Reinera odebrał go z kliniki i wiózł na dworzec Łyczakowski, aby następnie powrócić z rekonwalescentem do domu. Tymczasem w drodze na dworzec stary Reiner

**nagle stracił przytomność,**

wobec czego syn skierował się do pogotowia, zanim jednakże tam przybył, chory wyzionął ducha — jak ustalono — wskutek

**porażenia mięśnia sercowego.**



# JA TYLKO CHCIAŁAM WYJŚĆ ZA M

## Przykre wyznanie po ślubie.

Z Warszawy donoszą:

Przed kilkoma miesiącami w jednym z pism żydowskich w Warszawie ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Młody lekarz chorób dziecięcych na prowincji, ożeni się z lekarką chorób wewnętrzn., celem założenia wspólnej lecznicy, dr. Izydor Hufnagel". Na ogłoszenie to nadeszła wszystkiego jedna oferta. Młody lekarz jednak nie pragnął wcale więcej kandydatek, bo był

**oczarowany tą jedną.**

Była przystojna i miała świetny fach w ręku. Oczywiście od takiej żony nie wymaga się posagu. Jedno dziwiło lekarza, że narzeczona strasznie nie lubi mówić o swoim zawodzie.

— Teraz my się tylko kochamy — mówiła — po ślubie zaczniemy mówić o sprawach materjalnych i zawodowych. Teraz kochajmy się.

Wreszcie nadszedł dzień ślubu. Panna dr. Rosen, jak nazywała się narzeczona, wyraziła „życzenie, ażeby uroczystość odbyła się w mieście rodzinnem pana młodego.

— Nie chce widzieć moich ...ych ani krewnych na ślubie, ... rodz...ów.

Dr. Hufnagel zgadzał się na ...ko. W kilka dni po ślubie młody rozlepił po mieście ogłoszenie, ... obwieszczało, że wkrótce nastą... cie lecznicy chorób wewnętrzny... cięcych — dr. dr. Hufnagela i H... Rosenówny.

Można sobie wyobrazić co si... z dr. Hufnaglem, gdy jego młod... weszła tego samego dnia do pok... łamując ręce jęknęła.

— Przyznam się do wszys... ja nie jestem lekarzem, ja tylk... łam

**wyjść zamąż.**

Ale ja ciebie kocham!

Nic pomogły żadne wyznan... ści. Wzburzony dr. Hufnagel zło... śbę o rozwód z fałszywym ... Hufnagel-Rosenówną, powołując... to, że został oszukany.

—xox—

# Tupet panny na wydaniu

## Proces o 40 tysięcy dolarów.

Z Wilna donoszą:

Trudno czasami uwierzyć po jak krętych drogach krąży pomysłowość ludzka. Specjalnym talentem pod tym względem odznaczają się kobiety, których pomysły częstokroć mogą najbardziej trzeźwego opanowanego obserwatora

**wyprowadzić z równowagi.**

Oto naprzykład do panny Jadzi Szpiganowiczówny, stałej i sympatycznej mieszkanki Wilna, zgłosił się wymowny akwizytor jednego z banków wileńskich proponując panience nabycie dolarówki na raty. Warunki były bardzo dogodne i chociaż początkowo panna odnosiła się do tej tranzakcji dość sceptycznie, to jednak pod wpływem słów akwizytora, doszła do wniosku, że szczęście może się jednak do niej uśmiechnąć i na obligację może paść właśnie

**40 tysięcy dolarów,**

co byłoby wcale efektownym posagiem...

Panna Jadzia kupiła dolarówkę, systematycznie wpłacała raty i z drżeniem serca oczekiwała terminu ciągnienia, które mogło jej przynieść tak zawrotną sumę.

Tymczasem termin zbliżał si... bardziej, a bank ani nie przysyła... rówki, ani też nie podał jej num...

Aż wreszcie nadszedł wiek... dzień, ciągnienie się odbyło, kt... wygrał 40 tysięcy dolarów, ... Szpiganowiczówna?

Wychodząc z częściowo słusz... łożenia, że jednak mogłaby wy... wrotny posag, gdyby posiadała d... kę, ni mniej ni więcej tylko zas... bank, domagając się odszkodow... sumie —

**40.000 dolarów...**

Oczywiście przy wytaczaniu... brzymiego procesu, należy uiść... wiednio wielkie opłaty sądowe.

Panna Jadzia nie mogąc ich uiścić, postanowiła wystarać się ... dectwo ubóstwa, dzięki które... wspomnianych opłat zostałaby ... na.

Panna Szpiganowiczówna ma... ję, że proces wygra, a razem z ... 40 tysięcy dolarów czeka cała kawalerska połowa Wilna.

Bo też panna z takim posag... dzisiejszych czasach to nie byle ...

—x:o:x—

# Otwock — nowe Sopo...

## Hazard w pensjonatach.

Z Otwocka donoszą:

Władze państwowe nie zezwoliły na otworzenie kasyna gry w Otwocku, mimo to amatorzy hazardu wetują sobie doskonale ten brak domu kry, gdyż najbardziej hazardowna gra kwitnie w pensjonatach otwockich. Ostatnio hazard, uprawiany w pensjonatach otwockich, przybrał, niebywałe rozmiary. Są pensjonaty, które posiadają

**specjalne gabinety,**

niekiedy urządzone z niebywałym przepychem.

Co wieczór w tych gabinetach zasiada dziesiątki i setki osób. Doszło do tego, że większość „kuracjuszów" do Otwocka nie w celach leczn... ale wyłącznie dla gry. Stawki ... gają tak wysokie cyfry, że ... niekiedy sięgają dziesiątków tysi... tych.

Ostatnio wielkie wrażenie w ... cku wywołała wiadomość o zam... mobójczym w jednym z renomo... pensjonatów otwockich. Pewien człowiek, przegrawszy w poke... zł., strzałem z rewolweru usiło... zbawić się życia.

Pensjonaty, gdzie kwitnie ... robią kokosowe interesy, pobie... gości dowolnie wysokie opłaty za ...

—x:o:x—



...AN RAMEAU.

# Dorobkiewicz.

„Po trawie, mój chłopcze! Po trawie" upominał stale ojciec Dayrolles małego syna swego Michałka, ilekroć brał go z sobą na jarmark do Lanedorthe.

Był on najoszczędniejszym wieśniakiem z całej gminy. Odbywał wraz z Michałkiem drogę piechotą, wpobliżu miasta dopiero wkładając buty i pozwalając na to synkowi pod warunkiem wszakże, iż będzie chodził po trawie dla zaoszczędzenia obuwia.

— Po trawie, mój chłopcze! Po trawie! Jak ja! — mawiał zawsze. — Na drodze jest żwir! Rozumiesz! A żwir niszczy bardzo skórę. Możesz deptać po nim ile zechcesz boso! Bo skóra na twych nogach nie potrzebuje szewca, chwalić Pana Boga!

Przez cały więc okres dzieciństwa swego Michałek chadzał, jeśli był obuty, brzegiem drogi, szukając trawy, mchu, błota nawet, za przykładem swego ojca, dziadka, pradziadka... całego rodu Dayrollesów.

Lata mijały. Michałek wyrósł na młodzieńca dorodnego, bogatego, oszczędnego wprawdzie jak ojciec lecz otartego już coś niecoś między ludzmi.

Mając lat dwadzieścia pięć i zaokrągloną fortunę uchodził za najlepszą partję w okolicy.

Siłą przyzwyczajenia jednak chadzał zawsze brzegiem drogi po miękkiej trawie. Daremnie usiłował wyzbyć się tej przywary dziwacznej zdradzającej niskie jego pochodzenie.

Ilekroć zamyślił się, machinalnie, instynktownie zwracał kroki z ubitej twardej drogi na murawę.

W parkach publicznych stróże wymyślali mu potrącając go grubjańsko, w ogrodach prywatnych zaś szydzili z niego ukradkiem tolerując ordynarny nawyk bogatego dorobkiewicza.

„Czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci... — mawiali wtajemniczeni w źródło fatalnego nawyku.

Manja ta jednak spłatała mu niemałego figla, kiedy postanowiwszy ożenić się upatrzył sobie cud — dziewczynę. Na imię jej było Izabella. Młoda, śliczna jak obrazek dziewczyna miłem okiem patrzała na zaloty bogatego i przystojnego sąsiada.

Ojciec jej wszakże, arystokrata z dziada pradziada, spensjonowany generał, słyszeć nie chciał o małżeństwie jedynaczki z wieśniaczym synem — dorobkiewiczem.

Michał Dayrolles tymczasem rozgorzał miłością do generalskiej córki.

Pewnego popołudnia młoda para spacerowała po parku gruchając. Michał Dayrolles zapatrzony w lazur oczu swej bogdanki zapamiętał się do tego stopnia, że machinalnie zszedł z żwirem wysypanej alei na trawnik, depcząc go niemiłosiernie szeroką swą ordynarną stopą.

Nieszczęście chciało, że stary generał był zamiłowanym ogrodnikiem. Trawniki w parku jego słynęły na całą okolicę. Porosłe były rzadko spotykanemi trawami i usiane drobnem kwieciem, sprowadzanem z Japonji. Drżąc o swoje cudowne klomby generał zabraniał domownikom brać do parku psy bez smyczy.

Panna Izabella zauważywszy niefortunny manewr swego wielbiciela upomniała go dyskretnie.

Napróżno! W parę chwil potem opowiadając coś z zapałem zszedł ponownie z alei i wdepnął w puszysty upstrzony kwiatami brzeg trawnika.

Trzeba trafu, że pan generał śledząc młodą parę z za gęstych krzaków, spostrzegł wandalski gest Michała Dayrolles, który z nieświadomością rozbrykanego źrebaka pustoszył jego gazon!

Uniesiony gniewem krzyknął więc piorunującym głosem do córki:

— Idź po smyczę, Izabello!

— Po smyszę? Poco? Nie mam psa ze sobą — zawołała zdumiona panna.

— Tak! Tak! Ale masz..., ale masz... tego intruza przy boku — odkrzyknął generał z pasją.

Panienka, spojrzała na swego wielbiciela, który nie orjentując się w sytuacji, brnął dalej po murawie, i nie mogąc zapanować nad sobą parsknęła głośnym śmiechem.

Matrymonjalne plany pana Michała Dayrolles w łeb wzięły oczywiś... kochany młodzieniec w szale ro... biegł na cmentarz i odnalazłszy ... dem zaniedbaną mogiłę ojca ... prostackiej swej naturze, dep... wściekłości.

Nagle krzyknął czując ukłuc... ce. Zabobonny jak wszyscy wie... padł na kolana z okrzykiem tr...

Daruj mi! Daruj, ojcze!

Poczem zerwawszy się na ro... uciekł z cmentarza.

Po drodze dopiero zauważył ... ry przywarł do jego spodni.

Zdjąwszy go szedł dalej ro... smutnie nad swym zawodem ... i... machinalnie, odruchowo zsze... na rosnącą po jej krawędziach trawę.

Ożenił się w jakiś czas potem ... córką farmera, nie wrażliwego ... dziedziczną przywarę, której wi... stał do śmierci.

Tłum...

## Na usługach bliźnich.

# Wizyta w klasztorze św. Bernarda.

### Służba bezpieczeństwa wśród lodowców alpejskich.

**Col St. Bernard** w styczniu.

Opuściliśmy Bourg-Saint-Pierre i z romantyczną dolinę rzeki Dranse, wicie zamarzłej, rozpoczęliśmy wy kę na górę św Bernarda. Wkrótce ała się oczom naszym niska budo-

**wyglądu fortecy,**

ej okna wydawały się tylko szczeni. Było to schronisko Proz na wyści 1803 mtr. ostatni zamieszkały t doliny. Dozorca, piękny typ chłoiejscowego, przywitał nas wesoło:

— Panowie do klasztoru? Dobra w roku droga, Śnieg „niesie“... Tak, mało śniegu w tym roku, a jednak ze zawiele dla nas, co mamy go sześć miesięcy w roku.. Niech pa e zagrzeją się trochę, a ja w międzasie zawiadomię Ojców o tem, że cie w drogę....

mimo naszych protestów i zapew że drogę znamy doskonale, dozorył nieubłagany:

— **Taki jest przepis:**

lizujemy o wyjściu stąd każdego żnika.

ym sposobem służba bezpieczeństworzona przez zakonników kla na górze św. Bernarda, zostaje dzona w porę. Gdybyśmy w ciągu h godzin nie znaleźli się w klasztozakonnicy udaliby się na poszukinas.

aleźliśmy się w drodze ponownie. jest długa i smutna, poczynając hroniska w Proz. Szliśmy wzdłuż k, ogołoconych zupełnie. Zdala, ja groda trudów naszych, ukazywał am szczyt Velan w czapce z lodu. yszy zkolei wąwóz nosi słynną na Marengo. Słynny jest również z ej ilości ofiar lawin. Następnie naamy pierwszą stację pogotowia te cznego w schronisku „l'Hospitawejścia do drugiego, jeszcze węż wąwozu. W razie wypadku wyy zdjąć słuchawkę tylko telefonu, połączyć się niezwłocznie z klaszto

uga stacja pogotowia telefoniczne aiduje się już u podnóża słynnej ny Umarłych“ (Combe des Morts). leży tutaj w warstwach grub i gdyby nie narty, zapaśćby wen po kolana. Zupełnie znienacka, chłodnym, lodowatym wietrze ujmy szczyt z budynkami klasztor-

wstępie przywitał nas dzwonek, ałący się czas jakiś wzdłuż dłusklepionego korytarza. Serafin, y sługa, który od lat dwudziestu uje gości klasztornych, zaprowaas do wygodnego ciepło ogrzanefektarza, gdzie już było nakryte s. Czekano na nas bowiem, jak cze zawsze gościnnie na zapowiedzia przybyszów.

źniej skierowano nas do przeznach dla nas pokojów, po klasztorskromnych, ale bardzo ciepłych: zakryte niepokalanej białości firankami, zwieszającemi się od sufitu. Na ścianach ładne sztychy i obrazy — dary turystów.

Skorzystaliśmy z ostatnich godzin pięknego dnia, żeby obejść okolice klasztoru. Zimno było lodowate, ale co za

**nieporównana czystość powietrza!**

Wszystko na tych wysokościach wydaje się słońcem, jasnością i czystością...

Z przyjemnością pomimo to wróciliśmy do klasztoru, gdzie dla zakonników wydzwoniła godzina modlitwy. Dochodziły nas urywki śpiewu kościelnego i od czasu do czasu szczekanie psów rasy św. Bernarda, ważnych tutaj pomocników przy ratowaniu zabłąkanych w śniegach turystów.

Jak wiadomo główną misją zakonników klasztoru św. Bernarda jest zapewnienie bezpieczeństwa podróżnym, przechodzącym przełęcza św. Bernarda.

Naogół turyści, którzy w tej okolicy uprawiają sporty zimowe i odbywają jedynie wycieczki do klasztoru, nie potrzebują pomocy zakonników, Ofiarami góry św. Bernarda są biedacy, szukający pracy w farmach Dolnego Wallisu albo przemytnicy w pogoni za zarobkami. Większość ich nie zna dróg przesmyku, znajdującego się w Alpach i łączącego Szwajcarje i Włochy, Wallis z doliną Aosta. To też w porze burz śnieżnych zakonnicy tutejsi (Augustyni) utworzyli zorganizowaną akcję ratowniczą. Nie jest rzadkością podczas wycieczek z przewodnikiem spotkać samotnego narciarza, zjeżdżającego w szalonem tempie pierwszorzędnego szampjona ze zlodowaciałego zbocza z zupełnem lekceważeniem wszystkich przeszkód. Przy spotkaniu karawany wycieczkowiczów nadjeżdżający narciarz dla uniknięcia zderzenia wykonywa wspaniały zwrot (w gwarze narciarskiej zwany „christianja“) i wówczas przekonać się można, że ten sportsman, w tradycyjnym stroju narciarskim

**jest zakonnikiem**

z „Wielkiego Bernarda“. Zdradza go biały sznur mniszy i podwinięty i przewiązany w pasie habit. Śpieszy z pomocą na sygnał alarmowy stacji pogotowia telefonicznego. W parę godzin później zobaczyć go można znowu, gdy zabłąkanych podróżnych prowadzi do klasztoru.

Pobyt w klasztorze

**jest bezpłatny.**

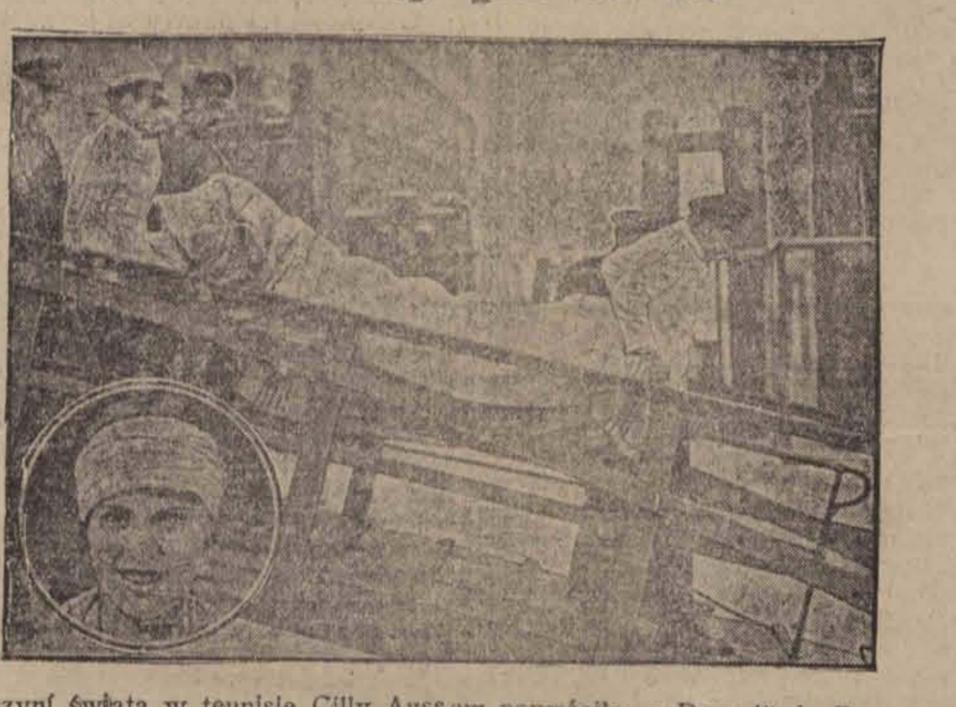
Przyjmują jedynie ofiary dobrowolne.

Najcenniejszą pomocą ofiarnych mnichów są psy słynnej rasy św. Bernarda, powstałej rzekomo ze skrzyżowania owczarka pirenejskiego z buldogiem. Któż nie zna tych olbrzymich psów, o wyglądzie zbliżonym do lwa, szerści rudej w białe łaty, płaskim nosie i potężnych szczękach, a tak łagodnem spojrzeniu? Zakonnicy lubią je bardzo, nazywając ich „niższymi swymi braćmi“.

W chwili obecnej w klasztorze jest siedemnaście psów i kilka małych. Te ostatnie sprzedaje się, gdy mają po pięć tygodni za cenę 400 franków szwajcarskich od sztuki, przeważnie do Anglji i Ameryki .Liczba psów musi być z konieczności ograniczona w klasztorze, gdyż pożywienie ich kosztuje bardzo drogo. Tresura psów również wymaga ogromnej cierpliwości, której z całą pobłażliwością poświęcają się zakonnicy.

**Mal.**

## Smutny powrót.



Mistrzyni świata w tennisie Cilly Aussem powróciła z Brazylji do Europy w stanie bardzo ciężkim i na noszach została przeniesiona do szpitala, gdzie ją poddano operacji ślepej kiszki.

## Skarga umierającego ojca.

### Syn pod zarzutem zbrodni,

O godz. 2-ej po północy rzeźnik nazwiskiem Jan Christini, zamieszkały w pobliżu Nicei, usłyszał jęki, które, jak się zdawało, dobywały się z szopy na siano, przytykającej do jego domu mieszkalnego.

Wiedziony ciekawością zajrzał do szopy i ku swemu przerażeniu zobaczył w niej okrwawionego i nieprzytomnego swego sąsiada, Stefana Braquet. Odzyskawszy na chwilę przytomność ranny rzekł głosem urywanym:

— To mój syn Antoni

**strzelił do mnie.**

Zawiadomiono o wszystkiem policję, a tymczasem sąsiedzi udali się do domu rannego, aby sprowadzić owego syna. Ale dom był cały pogrążony w ciszy i ciemnościach i dopiero po dłuższem pukaniu rozbłysło światło i w oknie ukazał się Antoni Braquet Na wiadomość o zamachu na jego ojca i o ciężkiem oskarżeniu, które spadło na niego, młody Braquet zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek żywił złe zamiary względem ojca.

Śledztwo wykazało, że zastrzelony, który zresztą do rodziny swojej odnosił się bardzo nieprzychylnie, bawił jeszcze późno w nocy w pobliskim szynku, skąd wyszedł około godziny 1 po północy. Na drodze, prowadzącej z szynku do domu, znaleziono łuskę naboju, którym został ugodzony. Braquet zmarł wkrótce po wypadku.

Syn jego Antoni, przesłuchany przez policję zdał dokładnie relację z całego wieczoru. Wynika z jego zeznań, że w chwili, gdy stary Braquet został zastrzelony, Antoni był już w domu. Twierdzi on, że nie miał żadnego powodu do popełnienia tak okropnego czynu jak ojcobójstwo. Ojciecz rzucił oskarżenie pod wpływem niechęci, jaką żywił do niego.

Narazie więc śmierć starego Braqueta otoczona jest tajemnicą, którą usiłuje rozwiać policja.

## Trup w paryskim ekspresie.

### Zbrodniarz przyznał się do winy.

Pod koniec grudnia ub. roku cały Paryż został zelektryzowany wiadomością o popełnieniu tajemniczego morderstwa w ekspresie Cherbourg —Paryż. Ofiarą mordu padł kupiec Jakób Rocieux, bogaty handlarz skór z Marsylji.

Zbrodnia została odkryta przez adwokata paryskiego Jana Plessis, jadącego tymsamym ekspresem do Paryża, Niedaleko stacji Boucil Plessis, przechodząc gankiem, ujrzał w przedziale klasy pierwszej mężczyznę,

**leżącego na podłodze.**

Otworzywszy drzwi do przedziału i nie spostrzegłszy na leżącym bez ruchu żadnej rany, przypuszczał adwokat, że pasażer zasłabł i upadł na podłogę. Gdy atoli usiłowania jego, by nieprzytomnego przyprowadzić do przytomności okazały się bezcelowemi, pociągnął za linkę bezpieczeństwa Pociąg stanął, a jadący tym pociągiem lekarz stwierdził, iż nieznajomy nie żyje i przed godziną zakończył życie.

Powiadomiona o wypadku policja dworcowa w Saint Lazare pod Paryżem stwierdziła, że zmarły pasażer padł ofiarą zbrodni skrytobójczego morderstwa. Morderca strzelił do swej ofiary dwa razy. Jedna z kul tkwiła jeszcze w piersi, a druga przebiła serce na wylot i spowodowała **natychmiastowa śmierć.**

Ze znalezionych przy zastrzelonym dokumentów stwierdziła policja kryminalna jego identyczność.

Ujęcie mordercy nie trwało długo. Następnego dnia nadeszła do prezydjum paryskiej policji telegraficzna wiadomość, iż morderca Jakóba Rocieux został aresztowany.

Tylko szczęśliwy traf przyczynił się do ujęcia zbrodniarza. Dwóch kolejarzy rewidujących tor pomiędzy stacjami Serquigny a Bernay znalazło obok toru człowieka nieprzytomnego. Nieznajomego odstawiono do szpitala w Serquigny. W jednej z kieszeni znaleziono przy nim rewolwer starego systemu, w którego magazynie tkwiła jeszcze jedna kulka. Nieznajomy nie miał przy sobie żadnych dokumentów. Gdy około 8 rano odzyskał przytomność powiedział że się nazywa Jerzy Beauville i że jest konstruktorem w pewnej fabryce paryskiej maszyn. Ponieważ zeznania jego były niewiarogodne a w międzyczasie telegram z Serquigny rozniósł po całej Francji wiadomość o popełnionej zbrodni w ekspresie, wzięto nieznajomego na spytki

Początkowo wypierał się, atoli w ogniu krzyżowych pytań tak się powikłał, iż zupełnie upadł na duchu i

**przyznał się do morderstwa.**

Zbordniarz był urzędnikiem pewnej paryskiej firmy budowlanej i przywłaszczył sobie znaczniejszą sumę z kasy. Nie mogąc w żaden sposób zwrócić sprzeniewierzonych pieniędzy, wpadł na myśl, by obrabować jakiegoś bogatego pasażera z ekspresu Cherbourg — Paryż. Zbrodniczy swój plan wykonał i zastrzelił Jakóba Rocieux. Atoli po spełnieniu mordu nie miał odwagi by obrabować swą ofiarę, wyskoczył przeto z ekspresu, będącego w pełnym biegu, upadł na tor i stracił przytomność.

## Zniszczona figura Chrystusa.

### Potworne świętokradztwo na Śląsku Niemieckim.

Grozę budzący wypadek zbeszczeszczenia świątyni katolickiej wydarzył się w miejscowości Kamica na Śląsku niemieckim.

Świętokradcy wtargnęli w nocy do kościoła i przy pomocy siekier i sztab żelaznych porozbijali wszystkie szafy w zakrystji i zniszczyli paramenta kościelne.

Sprawcy potłukli poza tem figurę Chrystusa na wielkim ołtarzu i usiłowali wyłamać drzwiczki do tabernakulum, a gdy im się to nie udało,

**pozdzierali wszystkie wota.**

Zniszczyli oni również szopkę i znajdujące się w niej gipsowe figury, szczątki zaś porozrzucali po posadzce kościoła.

Wypadek ten wywołał wśród mieszkańców niebywałe poruszenie. Zdaniem ludności sprawców tego dzikiego zniszczenia należy szukać wśród komunistów.

---

**Arnaldo Fraccaroli**

# „RAJ DZIEWCZĄT“

POWIEŚĆ 50

*Przedruk wzbroniony*

**Streszczenie początku:**

...alu manicurzystek w dużym hotelu nowo poznał autor pełną wdzięku Amerykan... Florence z którą spędził szaloną noc. ...później zniknęła z oczu zdołał za po... ...em malarki miss Mabel odszukać ją ja... ...e miljonera Kennedy. Zaproszony przez ...słowca do domu poznał tam oficjalnie ...rence i jej narzeczonego Dixona. Wysła... ...z ojca do Waszyngtonu zabrała ze sobą ...ka. Po kilku dniach odjechała niespodzia... ...Nowego Jorku i dopiero po kilku dniach ...cznie go wezwała do powrotu. Po bez... ...m usprawiedliwieniu się na dworcu ze ...kroku pojechała z nim razem do malar... ...Mabel — której zrobiła scenę zarzuca... ...że namówiła jej narzeczonego Dixona ...ełnienia zdrady. Mabel nie wyparła się tę ...olecała jej, że w razie potrzeby może jej ...pomocą, gdyby Florence taki dowód był... ...zebny dla ewentualnych spraw rozwo... ...h w przyszłości. Po kilku dniach Florence ...czyła swemu adoratorowi, że narzeczony ...ie podoba. ...ła się ponownie do Miss Mabel, aby ta ...a jej w skompromitowaniu narzeczonego. ...ono podstępny plan i wreszcie nadszedł ...w którym miał być wprowadzony w ży...

*

...subtelnem wyrachowaniem zapra... żebym był obecnym na wieczo... ...a który miał ją zawieźć ojciec, nie ...ąc, jakie przedstawienie przygoto... ...ła mu za parę godzin córka. Gdy ...odziłem, około drugiej w nocy, ...nce szepnęła mi:

— Nie uwierzysz, jak mnie bawi ta przygoda. Pilno mi zobaczyć tę scenę obmyślonej przeze mnie komedji i pojmuję radość aktorów dramatycznych, którzy snują sytuację z własnej wyobraźni i stworzonym przez siebie postaciom każą tańczyć, jak oni im zagrają. Pójdę tam z przyjemnością, jak na przedstawienie o ciekawym programie. Szkoda, że ciebie tam nie będzie. Ale jutro rano o ósmej...

Wyznam szczerze, że niecierpliwie czekałem tej chwili. Znajdowałem się na pierwszym planie, w rozwoju komedji, chociaż nie wiedziałem jeszcze, co dla mnie z tego wyniknie. Ale o ósmej nie otrzymałem żadnej wiadomości. Przez pół godziny oczekiwałem co chwila telefonu — i nic. Czyżby zaszła jakaś przeszkoda? Czy też nieoczekiwane jakieś powikłanie? Program był przygotowany we wszystkich szczegółach, ale właśnie w podobnych wypadkach zdarza się najczęściej coś nieprzewidzianego. Uspakajałem się myślą, że odegranie sceny mogło zająć więcej czasu, niż przypuszczaliśmy, że ojciec z córką powrócili późno i śpią jeszcze. Ale nie mogłem już dłużej czekać. Telefonowanie wydało mi się nieostrożnością, pobiegłem więc do domu Florence, prosząc o rozmowę. Dochodziła godzina dziesiąta.

Florence najspokojniej zajadała pierwsze śniadanie w saloniku swego panieńskiego apartamentu. Spojrzała na mnie z radością, wyciągając obie ręce. W jednej trzymała bułeczkę z masłem; ucałowałem rączki, dziękując zą bułkę. Poczem zaniepokojony, że nie opowiada mi zaraz o tem, co się miało wydarzyć, zapytałem z niecierpliwością.

— No i cóż?

— Co takiego?

— Jakże z wypadkami dzisiejszej nocy. Od dwóch prawie godzin oczekuję twego telefonu.

— Ach, masz słuszność, darling, przepraszam cię: to wina mojego roztargnienia. Ponieważ nic się nie wydarzyło, nie widziałam celu zawiadamiania cię.

— Jakto, nic się nie wydarzyło?

— A nic. Ale siadaj. Jesteś po śniadaniu? Nie? O biedaku, proszę, jedz: patrzaj, jest tu jeszcze filiżanka soku z grapefruit, no i befsztyki... Nie chcesz? Szkoda.

— Chciałbym wiedzieć, co się stało.

— Mówiłam przecież, że nic. Nie umiem ci powiedzieć, jak mi to przyszło do głowy, ale nagle, kiedy wracaliśmy z papą do domu i miałam zaproponować mu, jak było postanowione, byśmy wybrali się do Mabel, przyszedł mi pomysł, który przewrócił cały mój program do góry nogami. Dziwne nawet, że nie zastanowiłam się nad tem wcześniej. Przygotowana komedja przestała mi się podobać.

— Ale dlaczego, przecież opracowałaś ją tak cierpliwie i precyzyjnie?

— Tak, opracowanie było mistrzowskie, ale nie pomyślałam, że ja odegrałabym upokarzającą rolę. Dlaczego? To proste. Jakim sposobem żadne z nas na to nie wpadło? Taki skandal skompromitowałby mnie.

— Dlatego, że miałaś przyłapać narzeczonego na gorącym uczynku?

— Nie, ależ czegóż dowodziłby sam fakt znalezienia go z inną kobietą? Że mr. Dixon wolał inną, niż mnie. Byłoby to dobrowolne wyznanie mojej niższości. Co to — to nie! Zaledwie mi błysnęła ta myśl, zdecydowałam natychmiast: Ani mi się śni! Nic z tego! Trzeba znaleźć inny sposób, któryby mi pozwolił wyjść z triumfem z całej tej imprezy. Nic nie powiedziałam papie z tego co miałam powiedzieć i najspokojniej powróciliśmy do domu. Wcale się nie wstydzę wyznać, że spałam doskonale, będąc zadowoloną, że dzięki swojemu rozsądkowi, uniknęłam poważnego niebezpieczeństwa.

Spoglądałem na nią coraz bardziej zdziwiony. Czyż należało absolutnie wyrzec się nadziei zrozumienia w jakikolwiek sposób psychiki tej dziewczyny? Jedna jedyna rzecz wydawała mi się w niej jasną: że nie było sytuacji, która zdołałaby wytrącić ją z równowagi. Była zawsze olimpijsko pogodna. Ograniczyłem się tylko do powiedzenia jej:

— Jesteś subtelna w twej uczuciowości! Ale cóż tamta?

— Kto?

— Twoja wierna współpracowniczka, Miss Mabel.

— Biedaczka, postąpiła bardzo poczciwie, ale cóż z tego, przynajmniej na ten raz! Z tem wszystkiem jak tylko wyjdę, poślę jej kwiaty.

Telefon. Wyciągnęła się na fotelu, by podnieść słuchawkę z aparatu, ustawionego na niskim stoliku, jakby w niszy. Hallo! Kto mówi?

I zaraz śmiejac się oświadczyła mi półgłosem: „To Mabel“ i podała mi drugą słuchawkę, bym mógł śledzić przebieg rozmowy.

— Dzieńdobry, moja droga, czego sobie życzysz?

Z tamtej strony odpowiedział głos pełen zdumienia:

— Jakto, czego sobie życzę? Czekam tutaj od ośmiu godzin na ciebie i na twego ojca. Opuściłam na chwilę śpiącego przyjaciela, żeby do ciebie zadzwonić z aparatu w pracowni. Dlaczego tak się spóźniacie? Rozumiesz, że jestem trochę zmęczona oczekiwaniem. Czy długo jeszcze tego będzie? Pamiętaj, że i ja mogę zasnąć.

Florence miała niepowstrzymaną chęć do śmiechu. Słyszałem, jak powiedziała:

— Ach, biedna Mabel, daruj mi, zapomniałam cię zawiadomić. Zdecydowałam, że nic z tego nie będzie.

Z drugiej strony telefonu dał się słyszeć okrzyk zgrozy.

— Co? Jak? Co mówisz?

— Nic z tego nie będzie.

— Ale, co mówisz? Więc nie przyjdziesz nas przyłapać?

— Nie.

— Nie? To nie do wiary, niesłychane! To jest, nie wiem już nawet, jak nazwać... kapitalne! Jakto? Tyle czasu męczę się nad tem, aby wszystko dobrze się udało, przyszły mi nawet na myśl nowe, wcale dowcipne kawały, a ty, nagle, mnie opuszczasz?

— Nie irytuj się, moja droga, potem ci wytłumaczę.

— Wytłumaczysz mi potem, ale tymczasem co mam robić?

— Baw się dalej, jeżeli możesz...

* * *

Pędziliśmy wzdłuż ciągnącej się w nieskończoność alei Broadway'u, w stronę mostu Manhattan, Florence przy kierownicy, ja obok niej.

Ona była rozmowna, ożywiona, wesoła, ja milczałem. Wszystkie te jej manewry, komedja zorganizowana dla zerwania narzeczeństwa, szybkie zaniechanie tej myśli, narzeczony, którego spotkałem parę razy na obiedzie w domu jej rodziców, przyjmowany z tą samą co przedtem serdecznością, wszystko to budziło we mnie pewne uczucie niesmaku.

(D. c. n.)

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarjat rządu m. st. Warszawy opracowuje program uporządkowania wytwórni piekarskich i cukierniczych na terenie Warszawy. Poza ostatecznem ustaleniem terminów likwidacji nieodpowiednich piekarń, program ten zawierać będzie przepisy o uporządkowaniu sprzedaży pieczywa w sklepach i na targowiskach. W związku z powyższem przewidziane są zmiany dotychczasowych decyzji zamknięcia piekarń (których dotychczas wydano 147), w stosunku do tych wytwórni, które będą mogły być dostosowane do wymagań ustawowych, których likwidacja musiałaby pociągnąć za sobą wzrost bezrobocia.

* * *

Podług notowań inspekcji handlowej magistratu, ceny żywności na targowiskach warszawskich spadły w ostatnim tygodniu o 0.74 proc.

* * *

W najbliższym czasie przybywa stolicy jeszcze jeden teatr w sali przy ul. Kredytowej p. n. „Teatr Popularny". Kierownictwo tej nowej placówki artystycznej, które objęła p. Zofja Wołoszynowska, znana kierowniczka i inicjatorka kilku już udanych imprez, dobry wybór miejsca i piękność sali, nazwisko prof. Drabika, który projektował tam nowowybudowaną scenę a przedewszystkiem nieznana dotychczas w Warszawie w teatrach taniość miejsc (ceny biletów nie będą przekraczały cen kinowych) — wszystko to wróży „Teatrowi Popularnemu" powodzenie. Na inauguracyjną premjerę wybrano sztukę Zofji Wójcickiej — Chylewskiej „Tam od Odry...", osnutą na tle plebiscytu i trzeciego powstania na Górnym Śląsku. Autorka, która tam sama przeżywała historyczne wypadki jako pracownica polskiego komisarjatu plebiscytowego, teraz, z powodu dziesięciolecia, ujęła wspomnienia te w formę dramatyczną, dając im wyraz niezwykle barwny i żywy. Nazwiska wykonawców tego interesującego i mocnego widowiska, jak również sprężysta reżyserja p. Jana Boneckiego, który tutejsze obyczaje, bu- Boneckiego który również spedził dłuższy czas na Śląsku i zna tamtejsze obyczaje. budzą wielkie zainteresowanie publiczności warszawskiej.

* * *

Doświadczenie lat ubiegłych wykazało, że budżet Warszawy, o ile ma być uchwalony w terminie określonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, jako władzę nadzorczą, t. j. do 1-go lutego, musi być przedstawiony Radzie Miejskiej do rozpatrzenia i aprobaty najpóźniej 1-go grudnia. Tymczasem w roku bieżącym magistrat dotychczas jeszcze nie przesłał ani jednego preliminarza Radzie a w tem samem, sesja budżetowa, nawet w komisjach, nie została jeszcze zainaugurowana. Wobec tego, że wyjątkowo trudna sytuacja, w jakiej znajduje się samorząd stolicy, wymaga od Rady Miejskiej, bardziej niż kiedykolwiek poważnego i spokojnego potraktowania budżetu, w najbliższym czasie odbędzie się specjalne posiedzenie prezydjum, które zdecyduje w jakim terminie prowadzona będzie debata budżetowa. Posiedzenia Rady Miejskiej mają się odbywać kilka razy w tygodniu.

# Napad na szkołę polską.

### Dwie osoby ranne.

Z Wilna donoszą:

W pogranicznej wsi Gierańce, w rejonie Oran, w miejscowej polskiej szkole powszechnej odbywała sie zabawa świąteczna. W trakcie zabawy nieujawnieni narazie sprawcy kamieniami

**wybili okna**

i zranili 17-letniego Adama Powańca i 16-letnią Barbarę Szymanowiczównę.

W następnym dniu do tejże samej szkoły wdarło się kilku młodych ludzi, którzy zdemolowali lokal szkolny, pozdzierali ze ścian obrazy poetów i pisarzy polskich, oraz uszkodzili godło polskie. W trakcie tego do budynku wszedł jeden z mieszkańców wsi, na widok którego sprawcy napadu przez okna wyskoczyli na podwórko i zbiegli. W zarządzonym pościgu jednego z napastników zdołano zatrzymać.

Dochodzenie prowadzą władze śledcze.

KRATECZKI.

# Pijany pasażer.

### Awantura w tramwaju.

Jeśli dawniej bardzo miłą była mi myśl posiadania własnego samochodu, to obecnie, gdy się bliżej przyjrzałem żywotowi człowieka poczciwego, a posiadającego samochód, dałem sobie uroczyste słowo, że nigdy, za darmo nawet, nie kupię samochodu. Zwłaszcza, jeśli będę dalej mieszkał w Łodzi. Złożyłem na to uroczystą przysięgę, wzmocniłem jej wagę kilku wzmocnionymi z kropelką i z radością jeżdżę dzisiaj tramwajami ku własnemu i... tramwajów zadowoleniu.

Ów człek poczciwy, o którym wspomniałem, mój miły i zacny znajomy, na swoje nieszczęście kupił sobie samochód Jeśli dotychczas jeszcze jakoś się trzyma, jeśli nie sprzedał samochodu, a za uzyskane stąd pieniądze nie wynajął celki w Kochanówce, to fakt ów świadczy, że ma on niesłychanie silne i wytrzymałe nerwy, łagodne, dziecięce, gołębie serce i wątrobę całkowicie pozbawioną żółci.

Raniutko, gdy przyjdzie ów nieszczęśnik do biura, co dwie - trzy minutki zaczynają się telefony:

—Panie Tadziu, chciałabym z siostrą jutro przejechać się po mieście, możeby pan po mnie wstąpił o czwartej?

— Tadziuniu! weź mnie wieczorem do Warszawy; chciałabym pojechać do „Bandy", potem zjemy kolację w „Oazie" i na rano wrócimy do Łodzi.

— Drogi inżynierze! podobno pan ma maszynę, żona akuratnie ma w środę wizytę, dość daleko i prosiła, czyby pan jej nie odwiózł?

—Tadek! wal-no, bracie, maszynką do „Bachusa", jedziemy z tobą popić w Kaliszu, bo w Łodzi nudno!

— Tadeczku, kotku luby, kiedy ze mną pojedziesz za miasto na spacer?

— Szanowny panie, mam pilny wyjazd do Kielc, pan ma przecież trochę czasu, możeby się pan więc ze mną przejechał na jeden dzień?!

Mój znajomy, jak zaznaczyłem, ma żelazne nerwy. Milczy, uśmiecha się uprzejmie i na wszystko się godzi. Ale nie chciałbym być blisko niego w tym dniu, kiedyto wyprowadzony wreszcie z równowagi, chwyci za pysk swój samochód, wyjdzie z nim na Piotrkowską i wyrżnie o pierwszego lepszego znajomego, pierwszą lepszą znajomą, który go nabiera na przejażdżkę samochodem. To będzie dzień grozy. Dzień, w którym poszczególne cząstki samochodu będą w bliskim kontakcie z zębami, głowami, rękami i nogami naszych bliźnich, dzwoniących: „Tadziu, Tadeczku, inżynierze i szanowny panie"!

**W TRAMWAJU.**

Dlatego pisałem powyżej o samochodzie, że chodzi dzisiaj o tramwaj.

Stanisław Jaworski, zamieszkały stale w Aleksandrowie, przyjechał do Łodzi. Po załatwieniu swych spraw zjawił się na Bałuckim Rynku i wsiadł do tramwaju aleksandrowskiego, z miejsca wymyślając wszystkim pasażerom od takich i owakich. Konduktor początkowo uprzejmie zwrócił Jaworskiemu uwagę, aby zachowywał się spokojnie. To nie pomogło jednak, gdyż pasażer był pijany i trudno mu było do rozsądku przemówić.

W rezultacie awantury Sąd Grodzki skazał Stanisława Jaworskiego na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu.

**Jerzy Krzecki.**

# Kowerda — idealny więzień

### pragnie złożyć egzamin maturalny.

Z Grudziądza donoszą:

Zabójca posła sowieckiego w Warszawie — Kowerda, przebywa obecnie już piąty rok w więzieniu w Grudziądzu Pozostało mu jeszcze 11 lat, gdyż wymiar kary opiewa na lat 15 ciężkiego więzienia. Kowerda przygotowywał się przez cały czas

**do polskiej matury.**

Obecnie ukończył już przygotowania. Rodzina jego zwróciła się do jednego z adwokatów warszawskich z prośbą, czy nie można byłoby wyjednać zezwolenia władz, ażeby Kowerda złożył egzamin maturalny. Ponieważ skazany nie posiada praw obywatelskich, jest to niemożliwe i oczywiście adwokat odmówił starań.

Kowerda przez cały czas bardzo wiele czyta — tylko literaturę polską. Poza tem pracuje w warsztatach więziennych w dziale introligatorskim, odznacza się

**ogromną pilnością.**

Kowerda jest ściśle izolowany od więźniów komunistycznych, gdyż raz już zdarzył się wypadek, że komuniści omal nie zgładzili go. W razie uzyskania przedterminowego zwolnienia, Kowerda opuściłby więzienie za 8 lat, gdyż kara w najlepszym wypadku skracana jest o jedną trzecią. Ponieważ sprawowanie Kowerdy jest bez zarzutu, należy sądzić że władze nic nie będą miały przeciwko temu. Jednak i do tego jest jeszcze wiele czasu.



# Bohaterski chłopiec.

### Powstrzymał rozpędzonego konia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ulicy Długiej miał miejsce wypadek, który mógł pociągnąć za sobą fatalne skutki, gdyby nie bohaterska odwaga młodego 16-letniego chłopca.

Mianowicie, wóz jednokonny mleczarni Matyny Łukaszewskiego, zamieszkałego w Bydgoszczy, stał na ulicy Długiej bez żadnego dozoru. W pewnym momencie koń się spłoszył i począł ponosić, grożąc każdej chwili katastrofą. Przechodnie, a szczególnie kobiety, z krzykiem chowały się po sieniach przed rozhukanym koniem.

Dopiero ... letni Franciszek M...kiewicz ... się pędzącego wozu ... narażeniem życia wdrapał się ... chwytając za lejce, skręcił konia ... townie w ulicę Jezuicką, skutkiem ... go koń przewrócił się i nieszczęście stało zażegnane.

Konia, któremu się nic nie stało, ... niesiono, a co najważniejsza, że d... chłopiec wyszedł cały.

# Zamiast kary śmierc[i]

### 15 lat ciężkiego więzienia

Z Poznania donoszą:

12-go września 1930 r. pozostanie na zawsze w pamięci spokojnych mieszkańców wsi Brodnica, w powiecie śremskim. Tego bowiem dnia w potworny sposób została zamordowana Marjanna Michalak, staruszka, pozostająca na deputacie u gospodarza Szczepana Gumperta, który od niej wykupił gospodarstwo. Staruszka była z usposobienia podobno bardzo swarliwą, nic więc dziwnego więc, że dochodziło często

**do ostrych starć**

z Gumpertem na tle niewypłacania wymiaru. Rozgniewany wieśniak w ... tycznym dniu wpadł w taką złość ... nie panując nad sobą, pochwycił kł... niewiastę za gardło i udusił ją. Nast... ciało staruszki rzucił na piec i pod... Potwornego mordercę

**aresztowano.**

W czasie rozprawy pierwszej in... cji sąd w Śremie skazał mordercę n... rę śmierci.

Sąd Apelacyjny, który sprawę ... patrywał, uchylił wyrok pierwsz... stancji i skazał Gumberta na 15 lat ... kiego więzienia.

# Starożytny miecz.

### Wykopaliska w Wielkiej Wsi.

Z Gdyni donoszą:

Na polu rolnika Boldy w Wielkiej Wsi wykopano starożytny bronzowy miecz długości 68 cm. a 3 i pół cm. szerokości — tudzież sztylet z bronzu ... gości 32 cm. a 2 cm. szerokości. W... paliska przedstawiają znaczną wa... muzealną.

# Nieszczęśliwa miłość w kuchni okrętowej.

### Kucharz odebrał sobie życie.

Z Gdyni donoszą:

Wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Piasecki Adolf, kucharz ze statku „Pułaski". Przyczyną targnięcia się na życie — jak stwierdzono — był zawód miłosny.

Wczoraj o godz. 22-ej przez wypicie esencji octowej usiłował popełnić samobójstwo Maliszewski, pomocnik k... rza. Wymienionego w stanie c... przewiozło pogotowie ratunkowe ... szpitala Sióstr Miłosierdzia i jest n... ja utrzymania go przy życiu.

Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

# Śmierć po wyjściu z więzienia.

### Uciekinier powiesił się na drzewie.

Z Wilna donoszą:

Wieśniacy, przejeżdżający przez las wpobliżu wsi Korwele, gminy kurzenieckiej, zauważyli wiszące na drzewie zwłoki samobójcy. Jak się wyjaśniło, był to mieszkaniec odległej o pół kilometra wsi Korwele, Piotr Miazul, lat 21.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że Miazul popełnił sam[obój]stwo w dwa dni po wyjściu z więz[ienia], gdzie odbył 3-miesięczną karę za ... wanie nielegalnego przekroczenia ... cy z Polski do Sowietów.

Przyczyna samobójstwa — brak ... ków do życia.

# Herszt bandytów w kufrze.

### Stęsknieni członkowie bandy powitali „wodza" z rado[ścią]

Z Wilna donoszą:

Głośna swego czasu banda złodziejska z Cegielnickim Szmulem z Lidy na czele była postrachem miasta i okolicy Napadali na szosach i drogach na powracających z jarmarków kupców i chłopów, rabowali zagrody, w mieście zaś grasowali po mieszkaniach. Długo ... wała tutejsza policja nim zdołała ... cie wytropić tę bandę i członków

**osadzić za kratami.**

Jednak nie wszystkich wówczas ... no, bowiem sam herszt tej bandy ... zmylić czujność policji i uciekł w ... wiadomym kierunku. Rozesłano ... listy gończe. Rok prawie się ukry... dopiero w dniu 25 grudnia 1931 r... skutek doniesienia konfidencjona... dowiedziano się, że Cegielnicki po... na łono rodziny i zamieszkał ... przy ul. Wileńskiej Nr. 90. Wy... przez komisarjat patrol policyjny ... sobach post. Żyłuka i Piekarskieg... lazł tam Cegielnickiego ukrytego ... frze. W czasie aresztowania Ce... ckiego, żona jego i szwagierki

**usiłowały go odbić,**

wobec czego aresztowano je ró... i osadzono w areszcie, Cegielnickie... mknięto w miejscowem więzieniu ... cała paczka już od roku czeka na ... go herszta.



KLAUDJUSZ ORVAL.

# Ojciec złodzieja.

W ciszy i ciemnościach nocy zegar ścienny uderzył dwa razy.

Fryderuk Latour ocknąwszy się ze snu siadł nagle na posłaniu i począł nasłuchiwać.

Narazie nie słyszał nic poza silnem kołataniem swego serca; po chwili wszakże cichy szmer w sąsiednim pokoju doszedł jego uszu.

Zapaliwszy więc lampę nocną zeskoczył z łóżka!

— Stary durniu! — pomyślał chwiejąc się na nogach — zdaje ci się, że masz wciąż jeszcze swoje dwudziestoletnie pedały!... A tymczasem... Gdzież twoja siła, z której tak dumny byłeś przed czterdziestu laty?...

Wróciwszy do równowagi, narzucił ubranie, podszedł do przeciwległej ściany i przyłożył do niej ucho.

— Niema wątpliwości — szepnął do siebie — że jest ktoś w gabinecie Jacques'a. O, mój Boże! Fryderyk Latour przypomniał sobie nagle słowa syna swego, któremi przywitał ojca wczoraj po powrocie z biura.

— Czy wiesz, tatusiu, — zawołał śmiejąc się od proga, że będziesz spał obok wielkiej fortuny dzisiaj? Dyrektor bowiem wręczył mi zapóźno pieniądze dla robotników wobec czego nie mogłem wypłacić im dwutygodniówki, a ponieważ niemam wielkiego zaufania do kasy ogniotrwałej w gabinecie dyrektora, przyniosłem flotę do domu. Moja kasa ogniotrwała pewniejszą jest bądź co bądź! Niechże te dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków nocują z nami, tatusiu!

Fryderyka Latour dreszcz przeszył.

Mimowoli spojrzał w zwierciadło na swoją starczą twarz, bladą w tej chwili, o rysach ściągniętych strasznym niepokojem.

Długo stał jak przygwożdżony do posadzki drżąc z trwogi i pełen wahania.

Opanowawszy się wreszcie wyjął automatyczny rewolwer z szuflady stolika nocnego.

— Za wszelką cenę... — szepnął do siebie urywanym głosem — za wszelką cenę... muszę... uratować... te pieniądze...

Pocichu tedy, skradając się na palcach wyszedł ze swego pokoju na korytarz i zapukał zlekka do sypialni syna.

Milczenie.

Naciskając ostrożnie, klamkę usiłował drzwi uchylić ale zamknięte z wewnątrz nie otworzyły się.

— Mniejsza z tem! — pomyślał — nie będę dobijać się... Najlżejszy hałas może obudzić czujność bandyty.. Cóż to u djabła?... Czy nie jestem już mężczyzną?... Nie potrafię sam załatwić się z rabusiem?

Odsunąwszy paznogciem bezpiecznik browninga, zbliżył się pocichu do gabinetu, uchylił ostrożnie drzwi i zajrzał: jakiś mężczyzna przykucnięty przed kasą ogniotrwałą w gumowych rękawiczkach manipulował przy zamku. Promień światła padający od lampki elektrycznej wiszącej u piersi opryszka, oświetlał jego ręce.

Wstrzymując oddech Fryderyk Latour posunął się o parę kroków do wnętrza pokoju.

Wtem... jedna z płyt posadzki skrzypnęła pod jego nogami.

Włamywacz obejrzał się i w okamgnieniu zerwał się na równe nogi.

Oślepiony błyszczącem okiem latarni nakierowanej w jego stronę Fryderyk Latour dał ognia i w błyskawicznem świetle strzału ujrzał ciało z bezwładnością bryły padające na ziemię.

Odrzuciwszy broń przekręcił wyłącznik, podszedł do leżącego twarzą do ziemi mężczyzny, odwrócił go i krzyknął głosem przeraźliwym:

— Jacques!... Jacques!!... Dlaczego?... O, mój Boże... Dlaczego?...

I dygocąc całem ciałem rzucił się na kolana przed stygnącemi zwłokami syna.

— Nie żyje!... O, Boże!... Nie żyje! szepnął przyłożywszy ucho do serca.

Śmiertelna cisza zapadła w gabinecie jarzącym się od światła.

Fryderyk Latour wodził rozszerzonemi źrenicami po trupie i stalowych narzędziach rozłożonych przed kasą ogniotrwałą.

Leżąca tuż przy głowie nieboszczyka lampka elektryczna rzucała jaskrawe światło na jego blade, martwe rysy.

Przez otwarte okno wiatr wdzierał się do pokoju niewidzialną jakgdyby dłonią, targając dubeltowe firanki.

Fryderyk Latour drgnął. Z nieopisanym trudem wstawszy z klęczek osłupiałym wzrokiem wpatrzył się w okno i prawda, okrutna prawda przeszyła nagle rozgorączkowany mózg nieszczęśliwego starca: Jacques, syn jego jedyny wyszedł ze swego pokoju oknem by przez balkony przedostać się do gabinetu... — droga niebezpieczna, ale możliwa!... — i pozorując włamanie przywłaszczyć sobie dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków... Jacques... drogi jego Jacques... złodziejem...

W okamgnieniu stanęły mu w oczach wyniki jutrzejszego nieuniknionego śledztwa...

Jak ukryć przed policją istotną przyczynę dramatu? Jak uchronić pamięć syna od hańby? — łamał sobie nieszczęśliwy ojciec głowę.

— Wielki, dobry Boże — szepnął po długim namyśle — wróć mi na chwil kilkanaście dawną młodzieńczą moc moją.!

Pomodliwszy się w skupieniu nachylił się, wziął zwłoki syna na ręce i z żyłami nabrzmiałemi jakgdyby pęknąć [miały] na czole, krokiem pewnym zszedł ... ciego piętra, głosem spokojnym ... otwarcia drzwi i znalazł się ze str... swem brzemieniem na ulicy.

Żywej duszy nie było woko[ło] szczęście! Kilka z rzadka stojących [la]tarń walczyło z trudem z ciemn[ością]. Drobny lodowaty deszczyk mżył ... jąc asfalt chodnika.

Oddychając ciężko, z zaciśnięt[emi zę]bami Fryderyk Latour zmierzał do ... z najciemniejszych uliczek. Sta... na upatrzonem miejscu złożył o... ciało syna na ziemi... przeszukał ki... jego poomacku... zabrał portfel i ... Nagle uczuł że siły opuszczają go ... wał więc nieboszczyka w lodowat... przeżegnał go i chwiejąc się na ... wrócił do domu, gdzie resztkami ... niąc zdołał jeszcze zatrzeć wszelki... dramatu.

Niebawem nastał świt. Fryde[ryk La]tour przywlókł się do okna i p... twarzą do szyby. Za chwilę r... zacznie... Ludzie znajdą zakrwa[wione] zmarźnięte ciało jego syna... ofiarę nocnej napaści...

Wschodzący dzień światłem ... wem tynkujący dachy, mniej był ... od znękanych rysów starca ugi... się pod brzemieniem strasznego b...

**Tłum.**

## SPORT

# Ani jednego zwycięstwa!

### Nieudany turniej.

Turniej hokejowy w Katowicach można nazwać — nieudanym. Zaczęło się od odwilży, co dla hokeistów nigdy nie jest prognostykiem szczęśliwym. Z konieczności trzeba było przenieść turniej z Krynicy do Katowic i zademonstrować Ślązakom

**olbrzymią serję widowisk.**

...ca stanowczo ponad siły miejscowej publiczności. Rezultatem tego była frekwencja, która z 7000 na pierwszych występach Ottawy, spadła do ... tysięcy na ostatnich meczach turnieju.

Do niepowodzenia materjalnego turnieju niemało przyczynił się nieszczęśliwy dobór przeciwników i

**dziwny rozkład gier,**

...y nie miał nic wspólnego z ...„wa ...nieju”, w którym przyzwyczailiśmy się dokonywać porównania sił uczestników.

Oto rezultaty kilkudniowych walk: Kanada — Polska 9:0, Kanada — Polska komb. (z 3 graczami austrjackimi) 5:0, Austrja — Polska 1:0, Branderburgja — Polska B 2:0, Branderburgja — Rumunja 2:0, Austrja — Brandenburgja 5:1.

Ani jednego naszego zwycięstwa!

Przed wyjazdem hokeistów na drugą półkulę otworzono przed opinją sportową wcale

**niewesołe horyzonty.**

Mimowoli nasuwa się natrętne pytanie: kogo mamy bić w Lake Placid? Austrjaków, Niemców, Szwedów? Czy może nawet — Kanadyjczyków lub Amerykanów?

Czy wyjazd hokeistów nie jest więc posunięciem zbyt... śmiałem?

# Rewolucyjny projekt

### reorganizacji rozgrywek ligowych.

W związku z pracami komisji reorganizacyjnej Ligi wpłynął nowy ciekawy projekt ze strony jednego z małych ...ików piłkarskich, który przedstawia się jak następuje:

Odrębną organizację Ligi PZPN należy znieść i zmienić OZPN w ten sposób, iż utworzy się trzy grupy podległe bezpośrednio PZPN. Pierwsza obejmowałaby Śląsk, Kraków i Lwów (południowa), druga — Poznań, Łódź i Warszawa (zachodnia), trzecia — Wilno, Wo... i Lublin (wschodnia).

Każda grupa składałaby się z klubów Ligi, każda po sześć w każdej lidze, z towarzystw kl. A B i C. Władzą ...y byłby normalny zarząd i wydział OZPN, do której wchodziliby po... jeden referent z każdego OZPN ...charakterze przedstawiciela. Zarządy OZPN zniknęłyby, a w ich miejsce powstałyby okręgowe rady piłki nożnej, składające się z przedstawicieli klubów, PUWF, oraz referenta zasiadającego w zarządzie grupy.

Rozgrywki odbywałyby się w 5 grupach (I i II Liga, klasy A, B i C) a mistrzem Polski zostałby ten klub I Ligi, któryby w finale wyeliminował mistrzów innych grup, będąc sam mistrzem w swej grupie.

Projekt ten jest bardzo rewolucyjny i zdaniem autorów dałby jednakowa możność rozwoju wszystkim klubom, zajałby znacznie mniej terminów, jak dotąd i łączność z władzami PUWF byłaby znacznie ściślejsza niż dotychczas. Zniesienie obecnych OZPN, nie odbiłoby się zdaniem autorów, ujemnie na pracy w terenie, gdyż ich działalność jeżeli nie jest szkodliwa

**dla całokształtu piłkarstwa,**

to w każdym razie nie jest dodatnią. Jesteśmy ciekawi, jakie stanowisko zajmą Liga i PZPN wobec tego rewolucyjnego projektu”.

# Niebezpieczny krok bramkarza.

### Nowe przepisy dla piłkarzy.

Dniem 1 stycznia 1932 r. weszły w ...e uchwalone niedawno przez międzynarodową Federację Piłkarską (FIFA) ...pujące zmiany przepisów piłkarskich:

Nowe przepisy przewidują, że w razie ...ego wykonania rzutu rękoma z pola bocznej, rzut ten wykonuje

**drużyna przeciwnika.**

...ennie rzut wolny pośredni za przetrzymanie piłki przez bramkarza należy dyktować wówczas, gdy bramkarz będąc w posiadaniu piłki zrobi z nią więcej ...rzy kroki, to znaczy, że rzut można dyktować najpóźniej przy czwartym, a nie, jak dotychczas, przy trzecim kroku bramkarza.

## ...ka w zgierskim basenie.

### ...y pływackie dla pań i panów.

W najbliższym czasie sekcja pływacka Ż. K. S. „Makkabi” w Łodzi organizuje w basenie zgierskim kursy pływackie dla początkujących oraz zaawansowanych. Lekcje będą się odbywać w ...ch grupach, oddzielnie dla mężczyzn i kobiet.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat klubu (Gdańska 40) codziennie od godz. 21 do 22.

## „KLĄTWA RODU MANDARYNÓW” W „GRAND — KINIE”.

Na ekranie „Grand — kina” ujrzeliśmy ...awno niewidzianą rozkoszną chinkę, Anny—Wong oraz niezrównanego Sessue ...kawę.

...na May—Wong, jak zwykle doskonała, ...razem ukazała nam jeszcze jedną cechę ...o talentu — mianowicie śliczną tykcję ...y głos. Egzotyzm młodej Chinki stwarza, ...raz podobać się musi i porywa nawet najsroższych krytyków.

...ęcia chwilami trochę za ciemne, ale ...t wyraźne i stojące na wysokim poziomie pod względem artystycznym.

„Klątwa rodu mandarynów” — to obraz ...chanie interesujący, zrealizowany całkiem zmodernizowaną techniką, należy do obrazów sensacyjnych, ale w dodatku ...sensie i ujętych w artystyczną oprawę. ...uwagę szczególną zasługują djalogi, ...e, zwięzłe i eliminujące wszelką niepotrzebną gadaninę.

...ilm jest ciekawy w akcji. Zagadkowy, elektryzuje widza i podnieca jego wrażenia aż do ostatniej sceny.

...ili przeciętna produkcja „talkiesów” amerykańskich budzi zastrzeżenia, to z drugiej strony tem chętniej wyróżniamy filmy ...kowej wartości, do których zaliczyć należy „Klątwę rodu mandarynów”.

...at to pierwszy występ Anny May—Wong w filmie amerykańskim. Zaangażowana została do Hollywood po kolosalnych sukcesach, odniesionych na scenach New — ...

...stępna jej kreacja to film — „Chiński ...ess” w którym gra obok Marleny Dietrich i Clive Brooka.

# Sport w kilku słowach.

(—) Dowiadujemy się że BKS złożył protest przeciwko rozgrywkom finałowym o mistrzostwo Polski w boksie, z którego — jak wiadomo — zwycięzca wyszła drużyna Warty. Ślązacy motywują swój protest tem, że zawodnik wagi lekkiej został przez Wartę w ostatniej chwili i bez porozumienia się z BKS zmieniony w porównaniu z danemi zgłoszonemi w odpowiednim czasie przed dniem walki finałowej. Protest ten nie jest zatem pozbawiony uzasadnienia całkiem rzeczowego.

(—) W środę rozegra drużyna łódzkiego Triumphu czwórmecz gier sportowych z warszawską Polonją. Na czwórmecz, który zostanie rozegrany w Warszawie złożą się spotkania w koszykówkę i siatkówkę męską i żeńską. Łodzianie znajdują się obecnie w dobrej formie zwłaszcza ich sekcja koszykarzy. Zaproszenie przez czołową drużynę gier sportowych w Warszawie, jaka jest Polonja, jest dla Triumphu nader zaszczytne.

30 stycznia br. wyjeżdża Triumph do Gdańska w celu rozegrania rewanżowego meczu w koszykówkę męską z tamtejszą Masowią.

(—) W nadchodzącą niedzielę tj. dnia 10 stycznia przybędzie do Łodzi drużyna bokserska poznańskiego Sokoła, która walczyć będzie z Sokołem miejscowym. Walki zapowiadają się niezwykle interesująco, gdyż łodzianie wystąpią w swym najsilniejszym składzie z Sewerynjakiem, Klimczakiem i Pisarskim na czele.

(—) W niedzielę odbył się dalszy ciąg gier w siatkówce żeńskiej i męskiej o tytuł mistrza klasy B. W siatkówce żeńskiej na pierwszem miejscu znajduje się nadal Triumph, natomiast w męskiej rozgrywanej w dwóch grupach, w pierwszej prowadzi IKP, zaś w drugiej WKS.

(— Po ostatniej niedzieli tabela mistrzostw hokejowych ukształtowała się następująco: 1) Union 4 p. na 2 gry st. br. 15:0, 2) ŁKS 2 punkty na 1 grę st. br. 7:1, 3) Triumph 2 punkty na 2 gry st. br. 7:3 4) Strz. KS. 2 punkty na 3 gry st. br. 3:13, 5) Makkabi 0 p. na 2 gry st. br. 1:16.

(—) Na 24 stycznia br. sprowadza ŁKS do Łodzi sekcję hokejową warszawskiego ŻASS-u w celu rozegrania meczu. Prawdopodobnie ŻASS przyjedzie do naszego miasta już o dzień wcześniej i rozegra spotkanie w sobotę również z drużyną Makkabi.

(—) Dowiadujemy się że w końcu stycznia odbędą się w basenie zgierskim wielkie zawody pływackie organizowane przez Łódzki Kl. Sportow. z udziałem najlepszych zawodników AZS warszawskiego Bocheńskim, Morawska Szwankowskim i td. Udział również wezmą najlepsi pływacy miejscowi.

(—) Jutrzejszy program walk bokserskich organizowanych przez SS Union o godz. 16 przedstawia się następująco:

Waga muszą: Szymszewicz (BK) — Bieer I (U), waga kogucia: Michalak (Zjedn.) — Bieer I (U), waga piórkowa: Czamański (BK) — Marszner (U), waga lekka: Wdowiński (BK) — Schön (U), Librach (BK) — Mann (U).

Pozatem walczą: Rudzki (Lininy) — Frank (U) w wadze piórkowej. Wieczorek (Katowice) — Stahl II (IKP) w wadze średniej. Wystrych (Gdańsk) — Paul (U), w wadze półciężkiej Wocka (Mysłowice — Stibbe (U).

(—) Sekcja bokserska SS Union podaje swym członkom do wiadomości, że treningi odbywać się będą od dnia dzisiejszego we wtorki i piątki od godziny 20 do 22-ej w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego przy ul. Nowo-Targowej 24.

Treningi prowadzi mistrz Polski wszech wag p. E. Stibbe.

## Szwedzcy olimpijczycy jadą do Ameryki.

Zawodnicy szwedzcy, którzy wezmą udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Lake Placid (luty r. b.), wyjeżdżają z kraju już dzisiaj. Reprezentacja olimpijska Szwecji składa się z 13 zawodników i 7 delegatów, sędziów, trenerów i t. p.

## Nowy rekord światowy w dźwiganiu ciężarów.

Wiedeńczyk, Lachmann, ustanowił nowy rekord światowy w rwaniu ciężarów prawą ręką, osiągając wynik 180 funtów. Dawny rekord wynosił 176 funtów i należał do Austrjaka, Haasa.

## Najpopularniejsze sporty na świecie.

Według statystyk Związków Międzynarodowych do Międzynarodowego Związku Piłkarskiego należy 47 państ. do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej — 45, Pływackiej — 39, Tenisowej — 37. Są to największe federacje międzynarodowe.

# Radjo-kącik

### Raszyn, środa.

10.00 Nabożeństwo z Krakowa, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Poranek symfoniczny, 14.00 Z wędrówek instruktora po gospodarstwach, wygłosi inż. W. Chmielecki. 14.20 Płyty gramof., 14.40 Niedbalstwo i brak poczucia piękna u chłopców, wygł. gospodarz Ignacy Pioś z Niedrzwicy. 15.00—15.55 Aud muzyczna. Pokolędzie w Radjo. 15.55 –16.20 Program dla dzieci p. t. W wieczór Trzech Króli. 16.20 Płyty gramof., 16.40 Jak książę Panie Kochanku angielską księżnę przyjmował, wygł. prof. A. Czartkowski, 16.55 Lekcja angielskiego, 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.45—19.00 Koncert popołudniowy, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Płyty gramof. Tańce ludowe, 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko: Sprawa kobiet Michała Bałuckiego, w radjofonizacji St. Dunin-Karwickiego, 20.15—21.10 Druga podróż na gapę, wesoła aud. muzyczna, 21.10 Kwadrans literacki Humoreska B. Prusa p. t. Przygoda Stasia, 21.25—21.55 Polskie pieśni ludowe i żołnierskie, 21.55—22.30 Koncert kameralny w wyk. kwartetu Dubiskiej, 22.30 Komunikaty, 22.35 Wiadomości sportowe, 22.45 Odczyt angielski z Krakowa, 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

### KATOWICE, środa.

10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Tr. z W-wy, 14.00 Ks. B. Rosiński: Na uroczystość Trzech Króli, 14.20—16.20 Tr. z W-wy, 16.20 Skrzynka pocztowa, 16.40—17.10 Tr. z W-wy, 17.15 Odczyt z Krakowa, 17.30—19.00 Tr. z W-wy, 19.00 Bery i bojki śląskie, 19.25 Rozmaitości, 19.45 22.35 Tr z W-wy, 22.35 Kom. sportowe, 22.45 Program na dzień nast. 22.50 Intermezzo muzyczne, 23.00 Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

### KOENIGSWUSTERHAUSEN, środa.

14.00 — 15.00 Koncert z Berlina, 16.30—17.30 Koncert z Hamburga, 17.30 — 17.55 Goethe a pieśń niemiecka, 19.30 — 19.55 Min. Hamm: Rok gospodarczy 1931, 20.00 Koncert z Hamburga nast. komunikaty i muzyka taneczna.

# Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Dr. Stieglitz.
Teatr Kameralny — Miss Hobbs
Teatr Popularny — Najpiękniejsza z kobiet
Teatr Geyera — Mamo, ja chcę Redena
Bomba — ...a Bomba się śmieje..
Coctail — Aż 4 asy..
Apollo — Czterech włóczęgów.
Casino — Nad ranem.
Capitol — Wesoły porucznik
Corso — Ogień.
Czary — Harry Peel.
Dom Ludowy: Gra o mężczyznę.
Grand-Kino — Klątwa rodu mandarynów
Luna — Salto mortale
Mimoza — Hai - Tang.
Odeon — 10-ciu z Pawiaka.
Oświatowy — Dla dorosłych Kłamiesz kobieto Dla młodzieży Na gorącym uczynku
Palace — Błękitny ekspress.
Przedwiośnie — Monte Carlo.
Rakieta — Swawolne studentki
Resursa — Ostatnia miłość następcy tronu
Splendid — Bal w operze.
Wodewil — 10-ciu z Pawiaka.

Wschód słońca: 7.42.
Zachód: 3.30.
Długość dnia: 8.14
Przybyło dnia: 0.14.
Tydzień: 1.

# ŻYCIE EKONOMICZNE.

### NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 30.50, Paryż 286.00 Praga 37....12.50—379.12.50, Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.50 Berlin 47.10—47.50, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.42—57.64, telegr. wpłaty na Warszawę 57.40—57.51.

Londyn. Nowy Jork 337.00, Paryż 85.84, Berlin 14.23,50, Szwajcarja 17.26.50, Praga 114.00, Budapeszt 27.00, Rumunja 570.00, Wiedeń 24.00 Warszawa 30.50.

Paryż. Londyn 85.87,50, Nowy Jork 25.41.50 Szwajcarja 496.75, Warszawa 286.00

### BAWEŁNA.

Nowy Jork, loco 6.25, styczeń 6.12, luty 6.17 marzec 6.23, kwiecień 6.30 maj 6.41, czerwiec 6.47, lipiec 6.57, sierpień 6.66, wrzesień 6.76, październik 6.82, listopad 6.89, grudzień 6.97.

Egipska, loco 7, styczeń 6.63, marzec 6.86 maj 7.05, lipiec 7.22, październik 7.48, listopad 7.48, grudzień 7.48.

# Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

### ZNACZNA ZWYŻKA HOLANDJI.

Wśród kursów dewiz europejskich wyróżniła się Holandja, podnosząc się średnio o zł. 1.20 na 100 fl. Poza tem zyskały: Paryż 5 gr. na 100 fr. i Praga 0.5 gr. na 100 kor. Londyn był słabszy o 15 gr. na funcie. Bez zmiany notowano kursy Szwajcarji, Nowy Jork — czeku, kabla oraz banknotów dolarowych

### NIEJEDNOLITY NASTRÓJ W DZIALE PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Z papierów premjowych mocniej kształtowała się 3-pr. Poż. Budowlana, podnosząc kurs poprzedni o 1 zł., 4-pr. Inwestycyjna w zwykłych odcinkach obniżyła się o 1 zł., także seryjna zaś zyskała 1.25 zł. na kursie. Z innych papierów bez zmiany utrzymały się następujące notowania: 5-pr. Konwersyjna, 10-pr. Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych, 7-pr. Stabilizacyjna podniosła się o 1 proc., 4-pr. Dolarowa straciła 1.25 proc.

### LISTY ZASTAWNE NADAL ZWYŻKUJĄ.

Z papierów warszawskich zakupywano 4 i pół proc. L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie po cenie o 1.50 proc. wyższej od ostatnio zanotowanej oraz 5 i 8-proc. L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy, z których pierwsze zyskały 2 i pół proc., a drugie 0.25 proc. na kursie. W dziale prowincjonalnym 10-pr. L. Z. m. Radomia były droższe o 0.5, a 10-pr. m. Siedlec o 0.25 proc.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczki: Budowlana ser. I 31.25—31.75—31.50, Inwestycyjna 80.50—80, Inwestycyjna ser. 86.75, Dolarowa 42—42.25, Konwersyjna 39.75 Stabilizacyjna 50—52.75—51, Kolejowa 100; Listy zastawne: Banku Rolnego 83.25 i 94.00, Banku GKraj. 83.25 i 94.00, Obl. BGKraj. 83.35 i 94.00 L. Z. m. Warszawy 42.00—42.50 i 50.00—50.50, I 63.25—64.50—63.75, m. Radomia 64.00—63.50 m. Siedlec 63.25.

### MAŁE OBROTY AKCJAMI.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg nadzwyczaj spokojny przy ogólnej tendencji utrzymanej. W grupie bankowej zawierano tranzakcje akcjami Banku Polskiego oraz Powszechnego Banku Kredytowego. Zarówno pierwsze jak i drugie utrzymały notowania poprzednie. W pozostałych grupach do obrotów nie doszło.

### KURS AKCYJ.

Bank Polski 105.00 Powsz. B. Kred. 100.00

### GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 5 stycznia. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 27 — 27.50, pszenica dworska 28 — 28.50, pszenica zbierana 27. — 27.50, owies jednolity 24 — 25, owies zbierany 22 — 23, jęczmień na kaszę 21.75 — 22.25, brow. 25 — 26, groch polny 27—30, groch Wiktorja 32 — 36, rzepak 34 — 35.50, koniczyna czerwona 190—240, koniczyna biała 275 — 390, mąka pszenna luksusowa 48 — 55 mąka pszenna OOOO 43 —48, mąka żytnia pytlowa 42 — 45, otręby pszenne szale 16.50 — 17, średnie 15.75 — 16.25, żytnie 15.50 — 16, kuchy lniane 25 — 26, słonecznikowe 21 — 22, rzepakowe 20.50 — 21.50. Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

## „BŁĘKITNY EXPRESS” na ekranie kina dźwiękowego „PALACE”.

Współczesna sztuka filmowa sowiecka, odgraniczona do pewnego stopnia od wpływów Zachodu wyrosła na rewolucji, jest inna, niż zachodnio-europejska, inna, niż amerykańska. Początkowo poświęcona tylko propagandzie z czasem weszła na tory regjonalne, stała się nawskroś realistyczną. Usiłuje ona otworzyć zmagania z życiem, rzeczywistość przekształcać na walory kinowe, punkt ciężkości z aktora przenieść na montaż.

W ...zem tych wartości najbardziej nowoczesnych jest „Błękitny Express” Eisensteina, jednego z czołowych realizatorów rosyjskich.

Bohaterem filmu jest pędzący pociąg, uosobienie szybkości i rytmu, „błękitny express”, mknący przez Mandżurję, w którym wybucha bunt kulisów i Chunchuzów.

W takt pędzących kół lokomotywy pod refren uciekających w dal żelaznych szyn, — rozgrywa się fascynujący dramat społeczny, ujęta jaskrawą formę historja ucisku i buntu.

Pijany konwojent, który rzuca się na śpiącą w pociągu chińską dziewczynę staje się mimowolnem narzędziem konfliktu społecznego. A raz wzniecony pożar nie daje się ugasić...

„Błękitny express”, pędzący w dal po niezmierzonych polach Mandżurji staje się rodzajem mikrokosmosu ludzkiego, ...doświadczalnym laboratorjum dynamiki społecznej.

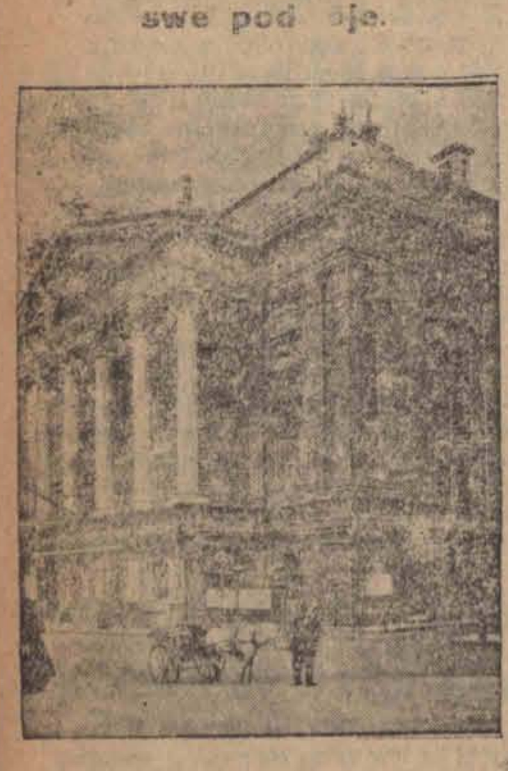
Pewnym minusem są zamglone i ciemne w wielu miejscach zdjęcia oraz pewna chaotyczność w przedstawieniu akcji.

Główne zalety: ruchliwy montaż, metoda podawania wrażeń przedewszystkiem wzrokowych śmiałe ujęcie operatorskie, zwłaszcza twarzy ludzkich, podchwytywanych w przeciwnych skrótach.

Akcja postępuje błyskawicznie ... piętrzą dramatyczne akcji, które ... pędzie kończy się okrutną w swym ... katastrofą kolejową.

Nad program — świetnie sfilmowana ... grana przez aktorów teatru Stanisławskiego ... wela Czechowa pod tyt. „Małżeństwo z ... sadku”. Niewiele w niej humoru więcej zaś ... satyry na dawne obyczaje.

Londyńska opera zamyka swe podwoje.



Londyńska opera w Covent Garden została zamknięta z powodu olbrzymiego deficy u.

Lekceważenie nieprzyjemnych wydarzeń.

# DOBRE MANIERY.

## Oryginalne przykłady angielskiego dżentelmena.

Gdy mowa o manierach, to najlepiej będzie, jeśli udzielimy głosu najwybitniejszemu znawcy tej dziedziny panu D. B. Wyndham Lewis. Posłuchajmy, co Anglik ten mówi o tym przed miocie:

Przy dzisiejszym niskim poziomie kultury — powiada p. D. B. Wyndham Lewis — rozważenie istoty dobrych manier jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Wiadomo, że dobre formy

**zawisłe sa od patrjotyzmu.**

Nigdzie na świecie nie objawia się to dokładniej aniżeli w Szwajcarji. Wpadł tam niedawno pastor Gluce w wąską i bardzo głeboką szczelinę lodową, a na pastora spadły w szybkiem tempie następujące osoby: dwie młode pensjonarki, pewien młody człowiek nazwiskiem Rod Snape, major Stumor, Edgar Chalkoligh, Lady Emily Pamshoot i przewodnik. Pięć z tych osób spadło głowę nadół, a jedynie kaznodzieja wylądował w pozycji prawie siedzącej. Raniony nie został nikt.

W tej szczelinie lodowcowej pozostało całe towarzystwo w mniej lub więcej niewygodnej sytuacji przez osiemnaście godzin; ponieważ nikt z towarzystwa nie był innym przedstawiony, nie zamieniono między sobą

**ani jednego słowa.**

Przewodnik wskutek upadku stracił przytomność. W dziewiętnastej godzinie kaznodzieja odważył się bardzo ostrożnie usunąć ze swego ucha obcas lewego trzewika Lady Pamshoot, a po niejakiem wahaniu odchrząknął, przerwał milczenie i rzekł niepewnie: „Ładny dzień!" Na szczęście w tej samej chwili zjawiła się pomoc. Rozbitków wyciągnięto z fatalnej szczeliny, poczem udano się w drogę powrotna do hotelu. milcząc skrupulatnie

Kaznodzieja jednak w dwa dni później opuścić musiał Szwajcarię i jego niemożliwe maniery stały się wnet głośne i nawet kelnerzy odwracali głowy, jeżeli spotykali go w zimowej oranżerji albo w halu w stylu Ludwika XV.

Dobrym manierom jednak zagraża

**najbardziej miłość,**

a dla uzmysłowienia jak śmieszną może ona spowodować przesadę u innych narodów, wystarczy wskazać na dzieła Gabriela d'Annunzio.

Dla wytłumaczenia tego punktu wspomnę tu o charakterystycznem zdarzeniu. — Pewnego poranka zbudził się pewien młodzieniec (były student uniwersytetu w Oxfordzie) ze snu niespokojnego: był on ogromnie zakochany, lecz przedmiot jego gorącego afektu, nie chciał

**nic o nim wiedzieć.**

Młodzieniec wziął słuchawkę telefonu do ręki, zażądał numeru telefonu ukochanej, i natychmiast osiągnął połączenie.

„Nie wiedziałem", rzekł namiętnym głosem, „że tak serdecznie cię kocham, usidliła mię twoja piękność, bez ciebie jestem złamany i zgubiony, poza tobą nic już dla mnie nie istnieje i bez ciebie poprostu żyć nie mogę. Któż ci daje prawo łamać moje serce?"

„Tutaj Hackneya towarzystwo instalacyj mieszkaniowych", odrzekł jakiś wysoki głos.

Były student z Oxfordu nie drgnął nawet i spytał: „Czy ma pan dobry bufet?"

Przypadkiem posiadano właśnie bufet na składzie. Dobre formy więc były tu uratowane. Od tej chwili jednak młodzieniec począł się

**żywo interesować bufetami.**

Po upływie sześciu miesięcy autorytet jego w sprawach bufetowych był już powszechnie uznany. Świetny znawca bufetów nieraz potem zwykł był stawiać sobie pytanie: „Jakże brzmiało to nazwisko tej damy, która była powodem mego zainteresowania się temi pięknemi meblami?"

Zanim skończę pragnąłbym jeszcze zauważyć, że dobre maniery w niektórych wypadkach nie są wcale rzeczą dobrą, ale przeciwnie, nawet bardzo złą.

Oto przykład: Mężczyzna nazwiskiem Ridgney Styles spostrzegł pewnego dnia bandytę, wlokącego za sobą w kierunku przepaści młodą skrępowaną dziewczynę, która miała zakneblowane usta. Naraz mała chusteczka koronkowa spadła na ziemię. Ridgnay Styles podniósł ją po krótkiem wahaniu i

**zaczął biec za bandyta.**

Gdy go dopędził, uchylił kapelusza i rzekł do dziewczyny: „Zdaje mi się, że pani zgubiła chusteczkę".

Bandyta natychmiast upuścił swój ciężar i rzekł zimno: „Co za bezczelność!"

„Co takiego?" spytał Ridgnay Styles, wytrzeszczając oczy.

„Pańska próba", odrzekł bandyta „zaczepiania damy, którą..." tutaj zrobił przerwę i splunął a wkońcu rzekł: „Czy gra pan Cricket'a?"

„Tak jest", brzmiała odpowiedź i Ridgnay Styles czerwieniąc się, wyprostował się powoli.

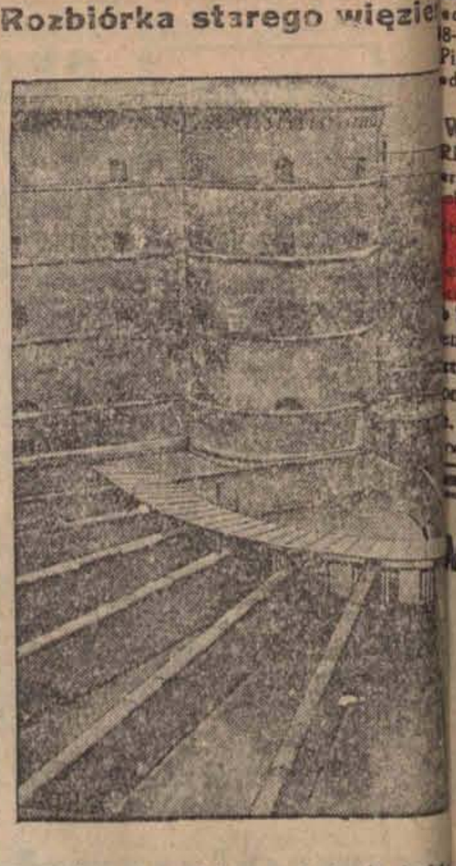
„Rzeczywiście?!" — odrzekł bandyta. Poczem zrzucił dziewczynę ze skały w przepaść, zapalił papierosa i zignorował zupełnie grzecznego pana Ridgnay'a.

A morał tej historji? Być może, że podniesienie chusteczki damskiej należy do dobrych manier, lecz o wiele ważniejszem jest absolutne niespostrzeganie osobliwych lub nieprzyjemnych wydarzeń.

W końcu przychodzi mi na myśl, że może mówienie o dobrych manierach nie jest wcale właściwe...

Spectator.

Rozbiórka starego więzie



Podwórze paryskiego więzienia kobi
St. Lazare, wybudowanego w roku
które obecnie zostało przeznaczo
do rozbiórki.

# Kulminacyjna scena filmu.

## Skompromitowany reżyser.

Madame Lilian Baron paryska śpiewaczka operetkowa poszła pewnego razu do kina.

Na ekranie pokazywano jakiś

**niewybredny dramat.**

Bohater tego dramatu rejent w podeszłym wieku, wziął sobie na wychowanie dziewczynkę z przytułku dla sierot.

Kulminacyjna scena filmu przedstawiała rejenta, jak wyjmuje z paczki aktów jakąś fotografję i pokazuje ją dziewczynie ze słowami:

„Oto twoja wyrodna matka, która cię przed 17-tu laty jako niemowle wyrzuciła na bruk".

Na ekranie ukazała się olbrzymia fotografja.

I wtedy to Madame Baron

**krzyknęła przeraźliwie.**

Bo ze zdumieniem spostrzegła, że ową „wyrodną matką" była ona sama. Jej podobizna widniała powiększona do olbrzymich rozmiarów na ekranie.

Ale na tem nie skończyła się przykra niespodzianka.

Po chwili rejent na płótnie dodał: „Na szczęście umarła przed 5-ciu laty".

Śpiewaczka była oburzona.

W ciągu kilku minut uczyniono ją 29-letnią, matką 17-letniej dziewczyny, a potem natychmiast uśmiercono.

Śpiewaczka czekała do końca filmu w nadziei, że może ją przywróca do życia.

Ale nie! Pozostała umarła.

Oburzona opuściła kino, mrucząc z gniewem: „Jakoś za szybko grzebią tu żywych..."

Nie dała za wygrana.

Udała się do adwokata i przedstawiła całą sprawę.

Adwokat przedewszystkiem, zajął się

**zbadaniem sprawy,**

w jaki sposób fotografja śpiewaczki zawędrowała do wytwórni, w której film robiono.

Sprawa rozwiązała się w sposób prosty.

Oto, w sąsiedztwie wytwórni znajdowała się w wystawie fotografa podobizna pani Baron.

Reżyser uznał ją za odpowiednią dla swoich celów i nie pytając o pozwolenie właścicielki uczynił z niej najpierw wyrodną matkę, a potem trupa.

Sprawa znajdzie się przed sądem.

———x:o:x———

# Subtelny nos marynarza.

## Człowiek z węchem psa policyjnego.

W Ameryce zmarł niedawno niejaki Karol Weber, jedyny w swoim rodzaju fenomen. Pochodził on z Niemiec i był synem robotnika browarniczego. Jako młody chłopiec wstąpił do marynarki i od chłopca okrętowego począwszy został później marynarzem...

To, co stanowiło niezwykłą jego właściwość to — niepospolicie

**wysubtelnione powonienie.**

Cecha ta ujawniła się po raz pierwszy gdy podczas jakiejś podróży na statku, na którym Weber służył jako majtek, popełniono kradzież. Podjął się on wyszukać złodzieja i posługując się wyłącznie węchem, potrafił zdemaskować go w ciągu kilku minut. Wypadek ten w swoim czasie był głośny i szeroko komentowany, zainteresowały się nim tak że poważne sfery naukowe, które w Weberze zyskały po raz pierwszy przykład tak niezwykle rozwiniętego u człowieka zmysłu powonienia. Sam Weber ugruntował na swojej właściwości całą swą przyszłą karjerę prywatnego detektywa i dosłownie posługując się tylko nosem, osiągnął niesłychane,

**zdumiewające rezultaty.**

Prosty majtek oszlifował się, nabrał sporo najniezbędniejszych wiadomości i usamodzielnił się...

Od skromnych początków dzięki swemu genjalnemu nosowi stawał się coraz bardziej wzięty, aż wreszcie stał się człowiekiem sławnym i bogatym. Posługiwali się nim głównie ludzie, którzy pragnęli utrzymać z rozmaitych względów tajemnicy sprawy powierzane Weberowi i wiedzieli, że nos jego tam, gdzie potrzeba, milczeć będzie

**milczał jak ryba.**

Oto npr. pewnego razu zawezwano go do kupca, który został okradziony. Weber wysunął szufladę, w której znajdowała się ukradziona suma, pochylił się nisko, a następnie zaczął obwąchiwać znajdujące się w niej papiery. W pozycji tej przetrwał kilka minut, następnie wstawszy z miejsca, obszedł wszystkie pokoje, wciągając powoli powietrze w swe nozdrza i węsząc w taki sam sposób, jak to czyni pies policyjny. Wszystko zostało starannie obwąchane, aż wreszcie detektyw wskazał syna kupca, jako złodzieja.

———x:o:x———

# Straszliwy nałóg pięknej aktorki.

## Wygwizdany artysta.

Przed kilkunastu laty ogromnem powodzeniem cieszyła się w Londynie znakomita artystka komedjowa miss Barbara Landon.

Była to wówczas kobieta niezwykle piękna.

**lecz lekkomyślna.**

Prowadziła rozrzutny tryb życia, sypała pieniędzmi na prawo i lewo, mieszkała we wspaniałaym pałacyku, miała cudowne toalety i klejnoty, słowem — nie zdawała sobie sprawy z tego, że młodość i uroda nie będą trwały wiecznie...

Ponadto piękna aktorka popadła w straszliwy nałóg. Zaczęła pić... Niebawem z uroczej kobiety pozostała

**straszliwa ruina.**

Oczywista że musiała zrezygnować z karjery scenicznej. Znalazła się wkrótce w zupełnej nędzy. Żyła tylko z tego, co jej raczyli ofiarować dawni przyjaciele i znajomi...

Onegdaj zjawiła się miss Landon w mieszkaniu swego dawnego kolegi, sławnego aktora Karola Trady. Korzystając z tego, że Trady wyszedł na chwilę z gabinetu, chwyciła leżący na stole portfel, zawierający

**znaczną sumę**

i usiłowała uciec. Trady jednak przeszkodził jej w ucieczce i oddał w ręce policji... Postąpił może według prawa ale okazał zdumiewający brak serca wobec kobiety nieszczęśliwej, zasługującej w całej pełni na współczucie, która mimo wszystko była niegdyś wspaniała artystką, obdarzoną niepospolitym talentem. Ostatecznie przecież mógł poprzestać na odebraniu jej pieniędzy. On jednak postąpił jak brutal bez serca...

Nic więc dziwnego, że afera ta wywołała w Londynie wstrząsające wrażenie, a opinja publiczna skierowała się tak silnie przeciw temu aktorowi, że na przedstawieniu w jednym z teatrów londyńskich wygwizdano go.

# Odłóżmy na bok lance!

## Ciekawy dokument.

W jednym z almanachów zagranicznych z przed stu laty znajduje się list napisany przez ówczesnego prezesa Ligi Pokoju w Genewie de Sellou, który pisze:

„Uważam za obowiązek wszystkich Europejczyków, mających jakikolwiek wpływ na szersze koła publiczności, aby wzięli udział w wielkiem dziele organizowania Pokoju. Gazety doniosły niedawno (sto lat temu) o projektowanym kongresie pokojowym w Rzymie. Przypominam przy tej okazji ulotkę, którą rozpowszechniłem 1 listopada 1830 r. Z ulotki tej cytuję następujące ustępy:

Pewna wybitna osobistość wojskowa napisała, że utrzymanie 100.000 żołnierzy kosztuje rocznie

**100 miljonów franków**

(o arkadyjska przeszłości!) Obliczmy teraz, ile pożytecznych rzeczy możnaby stworzyć w Europie z owych miljonowych kwot, które kosztuje armja 3 miljonów żołnierzy europejskich. Wszystko to mógłby przeprowadzić kongres rzymski, gdyby zechciał! Będzie on wzywać wielkie mocarstwa do wyrzeczenia się wojen agresywnych. Wprowadzenie milicyj zapewni państwom bezpieczeństwo. Winny one odłożyć na bok i podać sobie przyjacielsko dłoni przystoi chrześcijanom.

Wyraziłem pragnienie — pisz lej prezydent Ligi Pokoju — aby św. mógł wywrzeć swój wpływ — szkodzić przelewowi krwi w Italj glji i Polsce, tym trzem nawskroś lickim krajom.

W końcu wspomina p. Sellou o szliwej nędzy" wynikłej wskutek dycji militarnych.

Minęło sto lat... Narody „odłoży bok lance", lecz nie poto, aby przyjacielsko podać dłonie, jak na ścijan przystało, — lecz aby stokro dziej

**mordercze narzędzia śmierci**

skierować przeciw sobie, bo św rządzi ciągle staropogańska ideo człowiek człowiekowi wilkiem jes miast lanc, mamy dziś torpedy, i tanki, i eskadry lotnicze....

Czytając manifest pokojowy z 1931 mimowoli zapytujemy siebie za następnych lat sto idea Wielki dy będzie również daleką od świa dzisiaj?

# Wrogowie szczurzego rodu

## Nowa plaga wyspy Jamajka.

Na wyspie Jamajce do niedawna szczury były zupełnie nieznane. Zawleczone przez Europejczyków rozmnożyły się jednak

**w sposób katastrofalny**

i stały się wkrótce plagą całej wyspy. Powodem wielkiej mnogości szczurów była ta okoliczność, że na Jamajce niema zwierzęcia, które tępiłoby te gryzonie.

Jamajczycy nie mogąc sobie dać rady ze szczurami, które wyrządzały olbrzymie szkody, poszli po rozum do głowy i sprowadzili z Indyj 6 zwierzątek, zwanych mungo, śmiertelnych wrogów szczurzego rodu.

Zwierzątka te istotnie

**bardzo gorliwie**

spełniały swoją powinność. Może nawet lepiej, niż to było pożądane dla dobra Jamajczyków. Bo oto po zupełnem wytępieniu szczurów, małe drapieżniki zabrały się do pożerania żab, ropuc żów i jaszczurek, polowały jedna nież na ptaki, a bynajmniej nie g drobiem. Niebawem na całej J nietylko nie było wcale szczurów również żadnych płazów i gadów trzymaniu drobiu

**nie mogło być mowy**

I teraz dopiero mieszkańcy zmiarkowali, że żarłoczne mung niemal jeszcze większą klęską d niż szczury, wskutek wytępien wiem płazów i gadów rozmnoży w niebywały sposób owady, któ czą wszystkie plony i zagrażają roślinności.

Obywatele Jamajki myślą n jakby pozbyć się mungów, a na ic sce sprowadzić spory transport ż puch.

Mistrzyni Ameryki na lodzie.



Miss Maribel Vinson, zdobyła po raz czwar y mistrzostwo Ameryki w jeździe sztucznej na lodzie.

# „Skandinaviana"

## Trzydziesto tomowa encyklopedja.

Pod kierownictwem dr. Sigurda Erixona, dyrektora muzeum skandynawskiego odbywają się obecnie w Stokholmie prace przygotowawcze, mające na celu zebranie materjału do trzydziestotomowej Encyklopedji Skandynawskiej, finansowanej przez szwedzki fundusz im. Klary Lachman.

Do współpracy nad „Skandinavina" powołano cały

**szereg uczonych Szwecji,**

Norwegji, Danji, Finlandji i Islandji. Zadaniem tych uczonych będzie uprzystępnienie szerokim masom wiedzy o kulturze narodów skandynawskich z drugiej zaś strony encyklopedja stanowić będzie przegląd dorobku kulturalnego Skandynawji, ze szczególnem uwzględnieniem czasów przedhistorycznych i średniowiecza.

„Skandinaviana" zawierać będzie obok mnóstwa poszczególnych wiadomości rozprawy o charakterze ogólnym, przekroje epok, zarysy dorobku kulturalnego całych pokoleń oraz bogaty materjał porównawczy, dotyczący innych ludów i innych krajów Europy i Azji.

# Podsłuchane

JAK TO DOBRZE!

— Wiesz, ten Makowski, z któr gdyś byłaś zaręczoną, zastrzel żonę za niewierność.

— Co ty powiesz!... Jak to że wtenczas z nim zerwałam.

POLITYK.

Reporter do polityka ameryk go:

— Czy pan jest przeciwnik zwolennikiem prohibicji?

— Czy to ma być wywiad, pan naprawdę ma przy sobie mocniejszej?

NIEMA CO.

Mało inteligentny pan do u lekarza.

— Czy pan jest wynalazca wanego środka, który pobudza mózgu i zaostrza zdolność my

— Owszem.

— Czy nie zechciałby pan środka wypróbować na mnie?

— To jest zupełnie bezcelow na niema co pobudzać i zaostrza

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułko
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański